Nr 40. Kraków 19 Lutego — Piątek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
POCZTĄ w pa[illegible]stwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ [illegible]	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ [illegible]zy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
[illegible]cyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
[illegible]ch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
[illegible]ii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

[illegible]sze telegraficzne.

A[illegible] 7 lutego. *Schlesw.-holst. Ztg* donosi: Książę Fryderyk Karol Pruski przyjmował wczoraj delegacyę mieszczan flensburskich. Komisarz cywilny austryacki hr. Reverterra dał się podobno słyszeć w Flensburgu, że zaspokojonoby wszystkie życzenia Szlezwiczan i Holsztyńczyków, lecz jedynie unii personalnej z Danią zrywać nie można. Listy flensburgskie z 16go nic nie wiedzą o utarczkach pod Dyppel w d. 13 i 14 bm.

Flensburg 16 lutego. Przy odejściu do Gravenstein fm. Wrangel żegnając znakomitsze osoby, rzekł, iż spodziewa się rychłego uwolnienia Szlezwiku od utrapień wojennych.

Hamburg 17 lutego. *Hamburger Nachrichten* ogłaszają listy z Kopenhagi z d. 12go bm., które potwierdzają zmianę w opinii publicznej pod względem opuszczenia Dannewirke. Podczas kiedy jenerał Meza wysiadł na ląd, nie dała się spostrzedz żadna niechęć; natomiast wielkie panuje rozjątrzenie przeciw Szwecyi. Uzbrojenia wojenne wciąż trwają. Okręt „Rolf Krake“ popłynął do Alsen, aby przeszkodzić przeprawie wojsk nieprzyjacielskich. Depesza nadeszła z Kopenhagi do Londynu donosi, jakoby z źródła urzędowego: Można poczytać za rzecz pewną, że rząd duński nie przyjmie zawieszenia broni na podstawie opuszczenia stałego lądu Szlezwiku. Tak utrzymuje *Dagbladet.*

Londyn 17 lutego. Donoszą z Nowego Jorku pod dniem 6ym b. m.: Wojska konfederacyi południowej wyparte zostały po sześciogodzinnej walce z Moorfield w Wirginii tudzież z Petersburga; a jenerał Kelly ściga je.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 18 lutego.

Wiadomość o bitwie stoczonej przez jenerała Bosaka, którą z wszelkiem podaliśmy zastrzeżeniem, nie potwierdza się dotąd; do 14go t. m. włącznie nie przyszło było w tamtej okolicy do żadnego starcia.

Gazeta Narodowa umieszcza list Rochebruna, w którym tenże stara się wytłómaczyć swoją długą nieczynność i zakończa go tém oświadczeniem, iż jako „dziecię ludu francuskiego, wraca na jego łono“ i że tam nie przestanie podnosić „gorącego głosu za interesami Polski“. Z tego listu Rochebruna dowiadujemy się, iż Rząd Narodowy uwolnił go pismem z 28go grudnia od służby w wojsku narodowem polskiem, wyrażając mu „wdzięczność za szczerą jego pracę około wyzwolenia Ojczyzny.“

Dziennik Powszechny zamieszcza kilka korespondencyj z prowincyi, które znów świadczą o wciąż trwającym ruchu powstańczym. Dowiadujemy się z nich, że wojska rosyjskie wyruszyły z Kurowa w celu zajęcia majątku „herszta bandy“ Cwieka, lecz po drodze napotkały w Samoklęskach „bandę“ i musiały z nią stoczyć potyczkę. Następnie korespondencye te donoszą, iż zamarznięcie Wisły ułatwiło ochotnikom łączenie się z oddziałami. Nareszcie z Kalisza donoszą do *Dziennika Powszechnego,* że „w oddziale kaliskim widocznie spokojniéj“ i dodają „band liczniejszych zupełnie nie ma“. *Dziennik Powszechny* jeszcze raz utrzymuje, że w bitwie 21go stycznia Rębajło zupełnie został rozbity, a przytem opisuje dwa spotkania z oddziałem Dąbrowskiego, jedno 20go stycznia, w którem Dąbrowski zupełnie został rozbity i 23go stycznia, w którem znów ten sam Dąbrowski zupełnie został rozbity i sam poległ.

Wszystkie prawie dzienniki francuskie wspominają i zdają sprawę z pierwszego odczytu w sali Barthélémy na korzyść rannych polskich.

Wszystko, co dotąd pisano o uderzeniu Prusaków na Dyppel i o utarczkach przednich straży pruskich pod wałami warowni tamecznych, o wycięciu w pień parę tysięcy Duńczyków, okazało się bajką. Z drugiej także strony rozchodzą się wieści o porażkach wojsk sprzymierzonych, a mianowicie wojsk pruskich; a do *Morgenpost* telegrafowano nawet z Hamburga, że Prusacy ciężką ponieśli pod Dyppel porażkę. Nie powtórzyliśmy tego doniesienia, gdyż telegram nadesłany do Berlina wczoraj z obozu wyraźnie mówił, że nic nowego nie zaszło. Jeżeli jednak *Morgenpost* każe sobie telegrafować pogłoski krążące po Hamburgu, to mniej jest zadziwiającem, jak że z półurzędowych źródeł rozsyłano za pośrednictwem biór telegraficznych błędne zupełnie doniesienia o wycięciu w pień parę tysięcy Duńczyków pod okopami dyppelskiemi. Zdaje się, że dotychczas wojska oblężnicze dopiero się sposobią do dalszego działania, i gdzie miejscowość pozwala, okopują się dla zabezpieczenia się przed wycieczkami duńskiemi. Duńczycy gromadzą też większe siły na wyspę Alsen, skąd wspierać mogą wojsko stojące w okopach.

Podczas tych przygotowań na wschodnich brzegach Szleswiku, wojska sprzymierzone podsunęły się pod samą granicę jutlandzką i zapewne zajęły już bez przeszkody Goldyngę na ostatnim krańcu północnym Szleswiku. Ażeby się jednak w tych stronach trzymać mogły, wypadnie im wziąść twierdzę Fridericię, która panuje nad cieśninami morskiemi i jest strażnicą Szleswiku na północy. Posuwanie się znacznych sił sprzymierzonych po kolei żelaznej i po gościńcu prowadzącym do Hadersleben, wskazuje za cel tego pochodu Fridericię. Takowa atoli należy już do Jutlandyi, a kuszenie się o nią byłoby już pierwszym krokiem występującym poza oznajmienie zajęcia Szleswiku tytułem zastawu.

Niemniej ważnem jest zajście między obu mocarstwami niemieckiemi a związkiem małych państw Rzeszy, które wierne uchwale Bundestagu, wykonywają egzekucyę w Holsztynie. Jak je ubiegły Austrya i Prusy, tak teraz chcą je może wysadzić z Holsztynu, aby tym sposobem cały spór z Danią w swoje wyłącznie wziąść ręce. Bawarya, a szczególniej Saksonia, której wojsko stoi w Holsztynie, pragną utworzyć koalicyę mniejszych państw nie tyle może w obronie praw domu Augustenburgów, ile raczej dla własnego ocalenia i utrzymania reszty niezależności. Lecz ani politycznie ani militarnie nie mają te państwa środków, a czasy związku reńskiego minęły, aby szukać śmiano u obcych pomocy. Siła tych małych krajów spoczywała w współzawodnictwie Austryi z Prusami i w długoletnich ich obu zatargach. Gdy w obecnym sporze z Danią Austrya dała się wciągnąć w politykę Prus, to już nie zdoła ona uratować małych państw od zgotowanego im w przyszłości losu. Medyatyzacya zanim stanie się aktem, musi być poprzednio przeprowadzaną drogami podkopującemi wszelką udzielność. Austrya dopomaga gorliwie Prusom do dzieła, przeciw któremu niedawno jeszcze zalecała reformę związkową.

Co do europejskiego położenia kwestyi księstw zaelbiańskich, *La Patrie* z d. 16go b. m. zaprzecza wielu dziennikom, jakoby Cesarz Napoleon oznajmił w Wiedniu i Berlinie, iż nie dozwoli, aby naruszono warunki traktatu londyńskiego. Zaprzeczenie to ma znaczyć, iż Cesarz jeszcze nie opuścił drogi wyczekującej i nie przystał na żądanie Anglii chcącej użyć Francyi do ratowania króla Chrystyana. Podobnież zaprzeczyła *La France* doniesieniu *Norda* o posuwaniu się wojsk francuskich ku Renowi, a nazajutrz sam *Nord* zamieścił urzędowe zaprzeczenie, które mu udzielono. Wprawdzie miała wyjść z Paryża nota jakaś do Wiednia i Berlina z daty 9go b. m., lecz nie wiadomo, czy się ona odnosiła do propozycyi zawieszenia broni, czy też do kwestyi terrytoryalnej, to jest do prawomocności protokółu londyńskiego. Odpowiedź na tę notę miała nadejść już 13go, a zatem sam pośpiech ten przemawia za domysłem, iż szło tu o propozycyę zawieszenia broni.

Austrya i Prusy odrzuciły podobno propozycyę zawieszenia broni, a jak donoszą z Londynu do Hamburga, niechce Dania przystać na taki układ, któryby polegał na opuszczeniu całego Szlezwiku. Zresztą o stanie układów i interwencyi dyplomatycznej nic jeszcze pewnego nie da się powiedzieć. Głoszą, że Anglia wyśle flotę na Baltyk dla poparcia tą demonstracyą swoich kroków pośredniczących, że królowa Wiktorya na żądanie ministeryum pisała list do króla Pruskiego zalecając mu umiarkowanie, że książę Walii między członkami Izby wyższej jedna sobie głosy do energicznego poparcia sprawy swojego teścia.

We Włoszech wojna duńska sprowadziła pewien stan gorączkowego oczekiwania. W arsenałach lądowych i morskich, w pracowniach materyałów i zasobów wojennych panuje podobno ruch niezwykły. *Gaz. militare* twierdzi, że ministrowie wojny i marynarki niezmiernie są czyni, że ten ostatni zapewniał, iż w ciągu dwóch miesięcy będzie posiadał tyle statków przewozowych, iż może niemi wysłać na raz 10 do 15 tysięcy żołnierza wraz z potrzebnym materyałem wojennym. Z południowych prowincyj zawezwano w północne 20 batalionów, co dzienniki urzędowe tłómaczą ukończeniem walk z rozbójnikami, lecz w opinii publicznej przypisują temu inne przeznaczenie, a mianowicie, iż rząd chce mieć pod ręką liczne wojsko na przypadek wojny. Zimniejsze atoli umysły mniemają, że zbrojenie się Włoch ma więcej odporny niż zaczepny charakter. Przyjaźń Prus z Austryą trwoży je; bo jeżeli zazdrość Prus i chęć ich osłabienia Austryi nie mało dopomogły do zjednoczenia Włoch, to przyjaźń obu mocarstw niemieckich spowodowana sprawą duńską przetrwać może tę wojnę i zapewnić Austryi pomoc przeciw Włochom.

Oprócz pogłosek tu i owdzie obiegających o zbliżeniu się Francyi i Anglii na tle sprawy duńsko-niemieckiej, żadnych dotąd ważniejszych skazówek dopatrzeć się nie można. Wielkie prawdopodobieństwo przemawia za ostatecznem zbliżeniem się tych dwóch mocarstw do siebie, ale czy ono nastąpi w skutek porozumienia się ze względu na spór Danii z Niemcami, i w jaki sposób — odgadnąć trudno. Dość bowiem czytać dzienniki francuzkie i angielskie, aby się przekonać, do jakiego stopnia dochodzi w obu krajach różnica zapatrywania się na spór, a zwłaszcza na jego problematyczne rozwiązanie.

We Francyi większa część dzienników, a nawet półurzędowe, popierają dziś wyraźnie ideę skandynawską. Zdaje się, że ogół opinii publicznej widziałby chętnie całą sprawę załatwioną w monarchii skandynawskiej. Domyślać się tego można ze sposobu przedstawienia takiej konkluzyi: korzyści są podnoszone a pomijane trudności. A przecież i te są wielkie. Nie mówiąc o bezpośrednich, to jest o detronizacyi króla Chrystyana, o zniesieniu traktatu z r. 1852 poręczającego nietykalność państwa duńskiego, zgoła o sporach dyplomatycznych, jakieby takowa zmiana wywołać musiała, jeżeliby się bez wojny europejskiej obejść miało, — to dziwi nas, że stronnicy skandynawizmu nie biorą na uwagę historyi, która świadczy, jak rzadko zlewają się narodowości na rzecz rasy. Od jak dawna już przewidywano, że Portugalia zespoli się z Hiszpanią: zdaje się to łatwem i korzystnem, a przecież się na to nie zanosi. To co innego, powie kto może, ale Skandynawia już istniała za unii kolmarskiej. Owóż właśnie w tem, że istniała, ale istniała krótko, i istnieć przestała, bo dłużej nie mogła, wypada może upatrywać trudności nowego zawiązku. Narodowość duńska jest starożytna i do samodzielności bardzo wezwyczajona. Posiada ona wszelkie właściwości jednostki narodowej. Ma swoje dzieje osobne, czasy udzielnego trwania, tradycye i świetne, język, oświatę, religią, zwyczaje, pokrewieństwa i przymierza; a lubo osłabiona i uszczuplona w ostatnim półwieku, posiada warunki bytu, że się bez obcej pomocy obyć może; zgoła jest nietylko narodową ale i polityczną całością, i nie wiemy, ażali chciałaby stać się częścią monarchii skandynawskiej; bo przecież sądzić należy, że związek taki musiałby nastąpić dobrowolnie a nie przymusowo. Zapewne, że łatwiejszym on się tu przedstawia aniżeli wszędzie indziej; bo i Szwecya i Norwegia nawet w tych samych prawie co Dania znajdują się warunkach pod względem narodowości, przeto w unii snadniej równość utrzymaćby się dała: bo jeżeli gdziekolwiek, to między Szwecyą a Norwegią unia personalna może być przykładem; jednakie wyznanie religijne we wszystkich trzech królestwach nie stałoby na przeszkodzie; nareszcie wysoka cywilizacya w niższych nawet warstwach społeczności skandynawskiej rozpostarta, pozwalałaby się spodziewać, że unia osobista trzech koron w jednej, nie groziłaby osłabieniem troistego państwa a to pomimo odmiennych konstytucyj i społecznych urządzeń.

Jeżeli się nie mylimy, taka mniej więcej kombinacya uśmiechałaby się opinii publicznej we Francyi. Holsztyn i Szlezwik pozostawione Niemcom zaspokoiłyby wszelkie wymagania ich narodowości, monarchia skandynawska odpowiadałaby wybornie interesowi Francyi. Nie wiele atoli trzeba się rozwodzić aby okazać, że Anglia właśnie tego życzyć sobie nie może. Jeżeli wszystkie dotąd usiłowania W. Brytanii łożone były na to, aby się Niemcom port Kiel nie dostał, aby nie powstała marynarka niemiecka, aby Niemcy nie posiadały floty, z której tyle dotychczas szydzono, to jakżeby mogła Anglia zezwolić, aby nietylko Kiel ale całe holsztyńskie i szlezwickie wybrzeża wzmocniły morskie zachcianki Prus? Jeżeli Anglia się upiera przy traktacie r. 1852, przy prawie sukcesyi Chrystyana IX dziada przyszłego następcy tronu W. Brytanii, i przy nietykalności Danii, jeżeli wnosić wolno, że na oderwanie się samego Holsztynu z trudnością przystaćby jej przyszło, cóż dopiero powiedzieć o monarchii Skandynawskiej, która wraz z Jutlandyą i wyspami miałaby klucze morza niemieckiego i Baltyku, a przez marynarkę swoją stałaby się nową całkiem potęgą w równowadze europejskiej i takowąby zmieniła?... To też opinia publiczna angielska o skandynawizmie słyszeć nie chce i obstaje ciągle przy traktacie londyńskim, występując prawie nienawistnie przeciw ruchowi narodowemu w Niemczech, i niewierząc, może nie bez przyczyny, aby tenże miał być jedynym bodźcem w bieżących wypadkach, których końca przewidzieć nie można.

Wzięliśmy pod rozwagę kierunek opinii tak we Francyi jak w Anglii, albowiem o zbliżeniu się tych państw chcieliśmy mówić, a wiadomo, że i Cesarz Napoleon i gabinet angielski nie lekceważą opinii publicznej w swych politycznych rachubach. Zbliżenie się atoli od rządów tych mocarstw zależy. Jeżeli z dzieł Cesarza Francuzów wnosić wolno, to monarchia skandynawska nie znalazłaby w nim przeciwnika, odpowiada ona wielu widokom w *„Ideach Napoleońskich“* zawartym, tem więcej, skoro myśl cesarska spotyka się tutaj z wyrazem opinii publicznej i z interesem Francyi. Niemniej atoli niepodobna przypuścić, aby na tej drodze jakiekolwiek zbliżenie się do Anglii nastąpić mogło. Po stanowisku zajętem przez Cesarza Napoleona w obec ducha narodowości w ogóle, a niemieckiej nawet w szczególe, nie można również mniemać, aby Francya miała zupełne w tej sprawie uczynić ustępstwa na rzecz Anglii, przypuściwszy nawet, jak niedawno powiedzianem było, że Anglia w innej sprawie na warunki Francyi się zgodziła. Stąd odważamy się uczynić wniosek, że zbliżenie się Francyi do Anglii jeżeliby nastąpiło, nie miałoby za podstawę sprawy duńsko-niemieckiej, ale wszystkie sprawy bieżące, czyli sprawę terytoryalną — słowem Europę. Podstawą zbliżenia się tych dwóch mocarstw mógłby zdaniem naszem być jedynie kongres, konferencye — układy europejskie, bo o nazwę tu nie idzie. Gdyby żądanie to postawiła Francya wspólnie z Anglią, wątpić wolno, aby znalazły opór. Innego zbliżenia się upatrzeć nam w tej chwili trudno, bo na tle sprawy duńskiej jeżeli interesa Anglii i Francyi nie są zbyt sobie przeciwnemi, to przynajmniej stanowiska ich całkiem są różne, a w zbliżeniu takiem jak to o którem mowa, więcej może znaczą stanowiska od interesów, które nie są bezpośrednie. W kongresie zbliżone *de facto* stanowiska ułatwiłyby porozumienie w interesach. Nakoniec, nie widzieliśmy dotąd, aby Cesarz Napoleon był na krok jeden od polityki kongresowej odstąpił.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 17 lutego.

L. Jak wiadomo, podały państwa średnie wniosek do Zgromadzenia związkowego, aby wojska egzekucyjne w Holsztynie znacznemi wzmocnić rezerwami. W skutek tego wniosku wystosowały Austrya i Prusy wspólną notę do państw średnich tej mniej więcej treści: Jeżeli państwa średnie, a względnie Związek w swej większości uważają albo uważać będą za rzecz potrzebną wzmocnienie wojsk egzekucyjnych w Holsztynie rezerwami, w takim razie Austrya i Prusy gotowe są w tym samym celu wystawić tę samą liczbę wojsk, którą, jak wiadomo, przedtem już przeznaczyły były do rezerw korpusu związkowego w Holsztynie, później zaś stamtąd cofnęły, kiedy przyszło do wyprawy szlezwickiej. Ale nie uchodziłoby wcale, ażeby państwa średnie, aby Związek w tyle działający sprzymierzonej armii z myślą skrytą, ale źle ukrytą wystawiał siłę zbrojną. Oba mocarstwa nie mogłyby ścierpieć, aby państwa średnie wykonały ten projekt, widziałyby się bowiem mocarstwa zmuszonemi do użycia siły w celu zapobieżenia wykonaniu takiego kroku Związku, gdyby miał być uchwalonym.

To wyjaśnia także pruski plan wystawienia korpusu w Luzacyi dla trzymania w szachu Saksonii.

Posła Rogawskiego odwieziono dzisiejszym rannym pociągiem do Krakowa. Mówią, że p. Rogawskiej, która w południe była znów w ministeryum sprawiedliwości, odpowiedział minister Hein, iż teraz nic więcej uczynić nie może, gdyż śledztwo musi dalej się toczyć; jeżeliby zaś p. Rogawski podał do JCMości prośbę o łaskę, minister poparłby ją. Na co znów odpowiedzieć miała pani Rogawska, że tego mąż jej uczynić nie może, gdyż stąd wywodzićby można pośrednie przyznanie się do winy, od której czuje się zupełnie wolnym.

Jutro o godzinie 10ej zrana odbędzie się uroczysty pochód z zdobytemi w Szlezwiku trofeami; z dworca kolei północnej uda się pochód przez Jägerzeile, miasto, zamek cesarski, przez Glacis do stajen dworskich.

Ban kroacki, baron Sokcevicz odjechał dziś do Zagrzebia. Przybył zaś tu namiestnik węgierski hr. Palffy i miał posłuchanie u JCMości. Będą tacy, którzy posłuchanie to łączyć zechcą ze sprawą sejmu węgierskiego, jednak również jak dawniej bezzasadnie.

Warszawa 15 lutego.

Od kilku już miesięcy, t. j. właśnie od dnia owego pamiętnego rabunku pałaców Zamoyskiego, klasztór XX. Misyonarzy trapiony był nieustannemi i niezmiernie ścisłemi rewizyami. Rozległe zabudowania jego stykają się z zabudowaniami owych pałaców z jednej, a z pałacem Krasińskich z drugiej strony i mają przedstawiać dogodny punkt strategiczny, między Krakowskiem-Przedmieściem i Mazowiecką ulicą. Bez żadnego powodu od czasu do czasu wpadał tłum żołdaków i policyantów do tego klasztoru, rozsypywał się po wszystkich kątach, rujnując wszystko i niszcząc pod pozorem rewizyi. W sklepach rozbijali trumny, tłukli mury, ogród cały skopali, jako też i dziedzińce, w mieszkaniach łamali sprzęty. Już wówczas za przyczynę tych napaści podawano to, że Moskalom *podoba się* klasztór i jego pozycya i dla tego szukają przyczepki. XX. Misyonarze przypomnieli sobie, że Moskale, gdy nie znajdą, mają zwyczaj podrzucać; bardzo się więc mieli na baczności, seminarzystom i braciszkom kazali ciągle obserwować stojącą załogę w klasztorze, a gdy tylko kiedy wpadła rewizya, tak się pilnowali, że za każdym milicyantem czy żołdakiem nieodstępnie szedł seminarzysta i patrzał mu na ręce. Cała ta ostróżność nieuchroniła zakonników od zaboru; a Moskale lubią przyczepki, pozory, ale obywają się i bez nich kiedy potrzeba. Onegdaj t. j. w sobotę, objawili Misyonarzom bez ceremonii, że w ciągu tygodnia mają wynieść się ze wszystkiem z klasztoru. Napróżno błagali choć o dłuższy termin, przedstawiali, że na Seminaryum nie znajdą tak skoro pomieszczenia, że mają ogromną bibliotekę, z wielu innych klasztorów do nich zwiezioną, z rozkazu samego rządu moskiewskiego, że w zabudowaniach ich mieści się prócz tego księgarnia dzieł religijnych i apteka mająca obszerne składy i laboratorya. Powiedziano im, że rozkaz nie cierpi żadnej modyfikacyi i jeżeli się nie wyniosą, będą wyrzuceni. Widzimy więc, że Moskale umieją sobie radzić, umieją zabezpieczać własność spokojnych mieszkańców od rabusiów i złodziei! Przyznać też trzeba, że XX. Misyonarze źle wysługiwali sobie tę opiekę: onego czasu nie chcieli podpisać deklaracyi, że trumna hrabiny Zamoyskiej nie była naruszona przy rewizyi, a teraz mimo natarczywości moskiewskiej odmówili podpisów na adres do cara.

Mówią, że budynek ten potrzebny Moskalom na więzienie polityczne; ależ mają tyle nowych i starych koszar, tyle zabranych domów, że i wojska liczne i wielką liczbę więźniów pomieścić mogą. Niektórzy uważają ten zabór za wstęp do nowych prześladowań naszego duchowieństwa.

Podrzucanie przy rewizyi dwojakim dzieje się sposobem: albo jeden z żołdaków, kręcąc się po zabudowaniach, wyciąga z kieszeni przygotowany zawczasu węzełek z prochem, kulami, a czasem kilka plakatów Rządu Narodowego, wołając, że to znalazł, a na takie to hasło natychmiast cała zgraja rzuca się i wszystko co spotka pod ręką rabuje i niszczy bez względu; albo też *wysokie opiekuńcze władze* po aresztowaniu kogo, objawiają mu, że w mieszkaniu lub w jego odzieży znaleziono takie a takie papiery, każą mu się przyznać, każą podawać nazwiska niby współwinowajców, a jeżeli się kto opiera, to go zmuszają batami. Czasem i chłosty nie łamią stałości charakteru i wtedy nieszczęśliwa ofiara ginie śmiercią męczeńską, jak Szrajer, o którym dawniej donosiłem, lub zwolna dogorywa w murach cytadeli jak ks. Stecki, lub dostaje obłąkania jak Chodanowski, którego w takim stanie powieszono i wiela innych. Czasem ktoś znękany cierpieniem, osłabiony na umyśle, chorobą gorączkową od przytomności odeszły, wypowiada wszystko co wie i czego nie wie; uniesiony lawiną zeznań, plącze w nie wszystkich swoich znajomych, a niekiedy wypowiada nazwiska przypadkowo zasłyszane, lub które mu bezprzestannie w uszy kładą, tworzy sobie fantastyczne obrazy, podobnie jak w średnich wiekach czarownice plotły smalone duby, kiedy je brano na męki. Jak tam wyobraźnia rozdrażniona bólem podlegała gorączce zeznań, tak i tu objawia się ten okropny symptomat; chory w szale, rozpaczy, wściekłości, zwątpienia, chciałby jak najprędzej znaleźć koniec mękom swoim, a nawet, aby z nim razem zginęli ci, co mu są najbliżsi sercem; wciąga też w sieć zeznań ojca rodzonego i matkę, i nie wie, że powtarza tylko to, co mu w uszy nakładziono przy śledztwie, a komisya układa w jedną całość dowolną te dziwaczne zeznania i głosi po pismach publicznych, że porobiła ważne odkrycia. Dość będzie tu przytoczyć raz jeszcze Ławcewicza, którego żona napróżno stara sie dowieść Trepowowi, że w domu jej męża nic nie znaleziono, bo Trepow chce, żeby właśnie okazało się przeciwnie; lub Ekerta, właściciela fabryki octu przy ulicy Krochmalnej, starca chorego oddawna na umyśle, który ani polityką ani własną fabryką nie zajmował się wcale i trzymany był nawet pod kuratelą swojej familii. Łatwo mu zarzucić, że znaleziono w murach jego fabryki 10 machin piekielnych (!!?), bo on sam nic o sobie nie wie. Toż samo można powiedzieć o niejakim Ordyńcu; moskiewskie gazety zrobiły z niego niezmiernie ważną osobę; miano niby u niego znaleźć i proch i kule i rękopisma i plakaty i Bóg wie co tam jeszcze. Tymczasem osoby, które znały bliżej tego człowieka, opowiadają, że był to starzec zdziecinniały, żyjący z jałmużny, mający jednę tylko namiętność zbierania najrozmaitszych drobnostek, śmieci niemal, jako to: gwoździ, guziczków, skorup, gałganków, papierów. Nadto miał zwyczaj utrzymywać dzienniczek, gdzie wpisywał według dat imiona i nazwiska osób, od których odebrał wsparcie i ilość tego wsparcia. Ale Trepow potrzebuje błyszczyć odkryciami ważnemi, Rydzewski potrzebował ratować swoją pozycyę; każdy komisarz potrzebuje się odznaczać, każdy policyant potrzebuje grabić; komisye potrzebują ciągnąć dochody z uwięzionych; i czyż to nie wystarcza do sformowania olbrzymich procesów?

U Szmideckiego, budowniczego, o którego aresztowaniu donosiłem dawniej, szukano długo napróżno; nareszcie na jakimś strychu dwóch żołdaków woła, że znaleźli prochu worek i niosą go z tryumfem. Obecny rewizyi brat budowniczego, prawnik, miał tyle przytomności umysłu, że od oficera przewodniczącego rewizyi zażądał natychmiast, aby rozłączono obu wynalazców prochu;

badano każdego z osobna, gdzie, w jakiej ilości znaleźli proch, w jakiem owinięciu, kto pierwszy spostrzegł, kto wyciągnął i t. p. Z odpowiedzi na te pytania okazało się jak najjaśniej, że żołnierze ci sami przynieśli proch dla znalezienia go potem, bo najsprzeczniejszemi zeznaniami się pokrzyżowali.

Wrocław 17 lutego.

× Rozkaz wydany przez główno komenderującego jenerała Wrangla do obsadzenia miast holsztyńskich Altony, Neumünster, Kiel wojskiem pruskiem, o mało nie dał powodu do starcia się tegoż wojska przy wejściu jego do Altony z stojącą tamże załogą związkowej armii egzekucyjnej i ludem. Skończyło się tą razą na protestacyi ze strony komisarzy związkowych przeciwko nielegalnemu rozkazowi. Sprawa poszła do Bundestagu. Na nadzwyczajnem posiedzeniu tegoż w zeszłą sobotę pełnomocnicy państw pośrednich uznali słuszność protestacyi. Saksonia wniosła, aby dla wzmocnienia załogi związkowej w Holsztynie, której rezerwę stanowiły początkowo wojska austryackie i pruskie, znajdujące się dziś na linii bojowej w Szlezwiku, posłać na miejsce tychże inne wojska związkowe. Pełnomocnicy austryacki i pruski dali zaspokajające tłómaczenie, zaręczając, że wydany rozkaz był tylko wypływem konieczności zabezpieczenia szybkiego i punktualniejszego transportu wojennych potrzeb dla armii sprzymierzonej, a nie miał bynajmniej na celu nadweręża ć instrukcyj danych przez Bundestag komisyi egzekucyjnej, ani uwłaczać tegoż powadze. Sprawa przeszła do wydziału i w parę dni miała znowu przyjść pod obrady posiedzenia plenarnego. Tymczasem wojsko pruskie pozostało w Altonie obok wojska związkowego; toż samo stało się zapewne i w Neumünster, bo z Kiel, gdzie są lazarety armii sprzymierzonej, nigdy właściwie nie wychodziło.

Urzędowy *Dresd. Journal* mówi: „Jeszcze raz skutkiem okazanego przez władze związkowe umiarkowania uniknięto starcia się pomiędzy Niemcami; czy i jak długo będzie to w podobnych stosunkach możebnem, leży to w wyższym ręku.“ Mówią, że z Berlina wyszedł rozkaz, aby wojsko pruskie opuściło Altonę. Inna wieść niesie, że Prusy, przewidując możebność nowych kolizyj z Bundestagiem i z pośredniemi państwami Związku niemieckiego, każą być w gotowości wojennej korpusowi szóstemu i części piątego. Korpusy te mają się rozłożyć w Luzacyi. Byłaby to demonstracya nasamprzód przeciw Saksonii, która w Bundestagu najenergiczniej się stawia. Są to jednak jak dotąd tylko pogłoski, zawsze nie mało ludność niemiecką niepokojące. Zresztą przechodzą przez Wrocław od niejakiego czasu codziennie drobne oddziały wojska austryackiego. To co dotąd przeszło, przewyższa o wiele ubytek powstały przez dotychczasową wojnę. Mówią, że te posiłki wynosić będą 4000 ludzi. Trudno wierzyć, aby tak ogromne siły armii sprzymierzonej były przeznaczone jedynie do obsadzenia Szlezwiku. Półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg*, która nie opuszcza żadnej sposobności, aby przeciwko pośrednim państwom niemieckim, tworzącym większość w Bundestagu, polemizować, mówiąc o mobilizacyi szóstego korpusu i o rozłożeniu jego w Luzacyi, daje dość wyraźnie do zrozumienia, że to przeciwko możebnym ruchom wojennym w Niemczech. Są to pozory. Pogróżki tego rodzaju oddawna się powtarzają. Państwa pośrednie nie wystąpią zbrojno przeciw Prusom i Austryi, chociaż w zasadzie są polityce ich w księstwach nadelbiańskich przeciwne. O powstaniu ludu niemieckiego w obronie praw i politycznej udzielności księstw, gdyby mocarstwa naczelne miały je opuścić, nikt na seryo nie myśli. Zbrojenie się Prus i Austryi inny ma powód i cel dalej sięgający, a tych tylko w ogólnej polityce europejskiej szukać należy.

Kwestya urzędników w Szlezwiku ambarasuje pełnomocników austryacko-pruskich. Otrzymali oni rozkaz, aby wprawdzie nie tolerować burzliwego wypędzania dawniejszych urzędników duńskich, ale także starać się o to, aby w legalnej drodze tacy tylko otrzymyali posady, któryzby odpowiadali potrzebie zaprowadzenia języka niemieckiego w kościele, w szkole i w administracyi, i którzyby dawali gwarancyą stósownego zachowania się względem nowej władzy. Ciekawa rzecz, jakim sposobem rozkaz ten wyszły z Berlina do komisarza pruskiego będzie mógł być wykonany. W Szlezwiku południowym, który mają obsadzić Austryacy, nie trudne to zadanie, bo tam ludność jest niemiecka. Ale w Szlezwiku północnym, który mają obsadzić Prusacy, jak tam znaleść urzędników niemieckich, bez odstąpienia od drogi legalnej i od postanowienia ogłoszonego poprzednio przez komisarza pruskiego, że urzędnicy mają pozostać na miejscu? Tam język duński jest panujący, był nim od wieków. Chcianożby i tę część kraju czemprędzej zniemczyć, i to dla tego tylko, aby ją potem oddać Danii, która z swej strony nanowo będzie Szlezwik danizowała. Nie widać jasnego celu i rozsądnych powodów w takowych postanowieniach. Pokazuje się też, że komisarz pruski, baron Zedlitz widział się już zmuszonym do oddalenia większej części urzędników duńskiego pochodzenia i zastąpienia ich niemieckiemi.

Kraków 18 lutego. Sąd wyższy w Krakowie nadał posady adjunktów sądowych, aktuaryuszowi powiatowemu w Krynicy Antoniemu Nowaczyńskiemu, i auskultantom sądowym Franciszkowi Kwapilowi, Józefowi Łacheckiemu i Karolowi Heydererowi.

Wiedeń 17 lutego. Patent JCMości z 14go b. m. i r. zwołujący sejmy krajowe a podany dziś w *Wiener Ztg* brzmi jak następuje:

My Franciszek Pierwszy z Bożej łaski Cesarz austryacki, król węgierski i czeski lombardzki i wenecki itd. itd.

podajemy do wiadomości:

Sejmy krajowe w Czechach, Dalmacyi, Austryi powyżej i poniżej Anizy, w Salzburgu, Styryi, Karyntyi, Krainie, Bukowinie, Morawii, Szląsku, Tyrolu, Vorarlbergu, Gorycy i Gradyszczu, tudzież rada miasta Triestu zwołane są na 2 marca 1864 do miejsc zebrania się ustawą oznaczonych.

Dan w Naszej cesarskiej stolicy Wiedniu 14go lutego 1864 roku.

Franciszek Józef w. r.

Arcyks. *Rainer* w. r.

Z najwyższego rozkazu:

Baron *Ransonnet* w. r.

Ten sam urzędowy organ donosi, że JCMość własnoręcznie podpisanym dyplomem wyniósł pierwszego wiceprezesa Izby poselskiej Rady państwa, szlachetnie urodzonego Franciszka Hopfen jako kawalera orderu korony żelaznej trzeciej klasy zgodnie z statutami tegoż orderu, w poczet kawalerów austryackiego cesarstwa.

Dalej pozwolił JCMość na założenie stowarzyszenia „Slowenska matica“ w Lublanie i zatwierdził jego statuta.

— Z Flensburga z 13go b. m. zamieszcza ten sam dziennik opis uroczystego ogłoszenia przez fmp. barona Gablenza wyższych stopni, na które posunięci zostali ci, którzy z 9go batalionu strzelców szczególnie odznaczyli się w boju. Przedtem wyraził dowodzący zgromadzonemu batalionowi w ogólności swoje i JCMości uznanie z powodu wzorowego zachowania się w polu, tak przed nieprzyjacielem jak i po kwaterach i podczas marszu, tudzież z powodu wytrwałego znoszenia różnorodnych, w obecnej porze roku tem większych trudności.

Lista na wyższe stopnie posuniętych jest następująca:

Porucznik Kaltschke został kapitanem 1szej klasy; podporucznicy 1. klasy: Markt, Sauerwein, Daporta, Tschollnigg porucznikami; podporucznicy 2giej klasy: Klebelsberg, Klüg, Zeintl i Commerlotti podporucznikami 1. klasy; wachmistrz weteran Lilie, kadet kapral Strauss i pełniący służbę wachmistrza Galler podporucznikami 2giej klasy.

W Frörup ogłoszono 11go następującą listę posuniętych na wyższe stopnie:

Porucznik Gillarek został kapitanem 2. klasy; podporucznicy 1. klasy: Rebenburg, Hampf, Prüski, Hartl i Rech porucznikami; podporucznicy 2giej klasy: Steininger, Steinböck, Weigl, Tinti, Swogetinski podporucznikami 1. klasy; kadeci: Kraus, Benda, Staniek i Arnost podporucznikami 2giej klasy.

Zakończyły ten akt wzniesione przez dowodzącego jenerała okrzyki na cześć JCMości, króla Pruskiego, głównie dowodzącego fmar. Wrangla, w końcu wspomniał jen. Gablenz o poległych oświadczając, że całoroczną swą pensyą w kwocie 600 złr. połączoną z krzyżem Maryi Teresy, którego na polu walki się dosłużył, przeznacza na wsparcie wdów i sierot po poległych w toczącej się walce, i wyrażając nadzieję, że przykład ten znajdzie naśladowców, przyczem liczy na silne poparcie ze strony dziennikarstwa.

Przy tym akcie była także deputacya niemieckich mieszkańców Flensburga, która przybyła była na posłuchanie w celu wyrażenia życzeń niemieckiej części miasta.

— Dzienniki wiedeńskie, podając wiadomość o uwięzieniu posła Rogawskiego, wspominają po większej części i o wrażeniu, jakie fakt ten wyraził. *Morgenpost* donosi, że wyższy urzędnik w wydziale sprawiedliwości zapewniał kilku deputowanych, którzy go przed kilkoma dniami pytali się o sprawie p. Rogawskiego, że p. Rogawski odpowiadać będzie z wolnej nogi, a to tem łatwiej, jeśli spokojnie pozostanie w Wiedniu. *Wiener Ztg* dowiaduje się z *Wanderera* i *Pressy* o aresztowaniu p. Rogawskiego.

Królestwo Polskie.

Moskowskija Wiedomosti podają z Wilna:

„Urzędnicy rosyjscy przyjeżdżają ze wszystkich krańców Rosyi i zajmują tutaj posady; ojczystą mowę rosyjską wszędzie poslyszysz. Obecnie posady sędziów pokoju (mirowych) naczelników powiatów (sprawników), sędziów śledczych, sędziów powiatowych itp. już są pozajmowane lub zajmują się wyłącznie przez Rosyan, tak, że w gubernii Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej umieszczono ostatniemi czasy do 1200 osób. Dałby to Bóg, aby ci zacni przedstawiciele imienia Rosyan nie poddali się wpływom jezuityzmu, chociaż ten przeróżne postacie na się przyjmuje!“

Zaiste ostatnie wyrazy dziennika moskiewskiego, oddające nowoprzybyłych opiece nietylko Murawiewa lecz i Boga, natchnione były gorzkiem dla niego doświadczeniem, że nawet nastajaszczy moskal, jeśli ma w sobie choć trochę ludzkiego uczucia, nie może być w obecnej szczególniej chwili dosyć wiernem narzędziem polityki Cara względem żywiołu polskiego, który tu w postaci wszystko ogarniającego jezuityzmu przedstawia się przerażonej wyobraźni moskiewskiego patryoty.

Rosya.

Caryzm moskiewski w walce swej z Polską, która zawsze jako przedstawicielka idei wolności i postępu występuje, widzi się nie raz zmuszonym do robienia pomimo swej woli coraz znaczniejszych ustępstw tym wielkim zasadom, w imię których Polska przemawia, a w ten sposób sam, fatalnością party, ugruntowuje podstawy, siłę przeciwnika stanowiące. Car, szukając punktu oparcia się przeciw Polsce, zamyśla o nadaniu jakichś swobód poddanym. W tem wszystkiem wpływ Polski, o jakim powyżej mówimy, odbija się najbardziej, co ludu lub narodowości dotyczy. Chcąc podkopać wpływ klasy oświeceńszej na lud prosty, wziął się rząd moskiewski z gorączkowym zapałem do oświaty, aby ją odrazu tak skrzywić i wypaczyć, by dlań straszną być przestała. Podawaliśmy czytelnikom naszym wiadomości o usiłowaniach tego rodzaju Murawiewa na Litwie. Teraz znowu *Inwalid Ruski* donosi o nowych w Finlandyi reformach, które, jakkolwiek jeszcze w wykonanie nie weszły, niemniej przeto są one przedmiotem działalności sfer wyższych urzędowych.

I tak, senat finlandzki zajmuje się obecnie opracowaniem projektu do prawa, podług którego język fiński ma być urzędowym w administracyi i sądownictwie. Po upływiu lat trzech od r. b., tylko osoby doskonale język ten posiadające zajmować mogą posady sądowe i administracyjne, a od r. 1868 nikt nie może zajmować w uniwersytecie katedry teologii lub praw, jeźli nie zna dokładnie tej mowy. Oprócz tego przy wydziale prawnym ma się urządzić osobna katedra, której uczniowie wprawiać się będą do układania pism urzędowych w języku fińskim, mającym się stać w jaknajprędszym czasie wykładowym w szkołach wiejskich.

Sejm finlandzki układa obecnie (podług doniesień urzędowych moskiewskich dzienników, a więc nie bez wiedzy rządu) petycyę o wprowadzenie niektórych zmian pod względem zarządu krajowego. Na czele tego zarządu stoi obecnie senat pod przewodnictwem jenerał-gubernatora, czyli namiestnika. Już w 1809 r. w chwili przyłączenia do Rosyi ta instytucya istniała pod nazwą „Rady państwa“ z dwóch wydziałów prawodawstwa i administracyi złożona, a w roku 1825 nazwano ją „senatem“, co wszakże znaczenia jej wcale nie zmieniło. Największą niedogodnością obecnego senatu jest to, że mnóstwo spraw mniejszej wagi wymaga jego zatwierdzenia, zkąd nawał pracy i niemożność jej wykonania.

Od r. 1772 istniały w Finlandyi różne kolegia, mające na celu ułatwienie czynności rządu; kolegia te w następstwie czasu zmienionemi zostały. Bar. Karpelan i Terngren, autorowie projektu, dowodzą konieczności wprowadzenia ich napowrót i przetworzenia senatu w ten sposób, aby w skład jego wchodziło, oprócz jenerał-gubernatora, nie czternastu senatorów jak obecnie, lecz tylko sześciu naczelników osobnych wydziałów i rzecznik, mający bronić przed sejmem postanowień senatu. Do wydziałów należą: przedstawienie projektu do prawa, sprawy wewnętrzne, finansowe, sprawy duchowne i oświecenia, część wojskowa i roboty publiczne wraz z rolnictwem. Senatorowie czyli naczelnicy sześciu wydziałów i rzecznik odpowiedzialni być mają ze sprawowania urzędu przed sądem, złożonym z kilku sędziów drugiej i najwyższej instancyi, oraz członków za porozumieniem rządu ze stanami wyznaczonych. Sąd najwyższy składać się ma z sędziów przez panującego mianowanych, lecz mogących być usuniętymi tylko za dekretem sądowym. Wprowadzenie zmian powyższych da możność znakomitego uszczuplenia nad miarę rozszerzonego sekretaryatu stanu Finlandyi w Petersburgu. Oprócz tego wnioskodawcy projektu uważają za stósowne, by w analogii do prokuratora, który jest komisarzem rządowym przy jen. gubernatorze, stany wybierały pełnomocnika, któregoby obowiązkiem było czuwanie nad wykonaniem prawa, a który z urzędu swego zdawałby sprawę sejmowi.

Francya.

Wyciąg ze sprawozdania z posiedzenia Senatu francuzkiego dnia 12go b. m.

P. Prezes Troplong. Uważam za stosowne, by senat skorzystał z obecności p. ministra stanu dla rozpoczęcia obrad nad petycyami od sprawozdania p. Stourm co do petycyi politycznej treści; dotyczy ona bowiem sprawy polskiej.

P. de Verriez. Ci, co ją podpisali są Francuzami?

P. Amedeusz Thager. Tak, są to członkowie komitetu na rzecz Polski i przemawiają do senatu w jej sprawie.

P. Stourm. Petycyę podpisało trzynaście znakomitości francuzkich.

P. Prezes. P. Stourm ma głos co do owego sprawozdania.

P. Stourm, sprawozdawca. Trzynastu członków głównego komitetu na korzyść Polski w Paryżu upraszają senat o pośredniczenie w celu wyjednania u rządu francuzkiego uznania Polaków za stronę wojującą.

Zwracają oni uwagę, że gdy dzielność Polaków nie osłabła bynajmniej pomimo trudów rozpaczliwej walki, i sympatye Francyi dla tej szlachetnej sprawy nie zmieniły się ani zmniejszyły wcale. Zdawałoby się więc im pożytecznem i korzystnem nadać obecnie tym sympatyom pewien rodzaj sankcyi, którąby dla Polaków gwarancyą była.

Jeżeli Rosya potargała z jednej strony traktaty, potępione już z drugiej przez sumienie Europy, jeżeli pod względem prawa publicznego chodzi tylko o sposób wyrażenia rzeczy, czyż stąd nie wynika, że pozostaje Polakom jedna tylko droga to jest odzyskanie niezależności praw swoich, gdy upadłe traktaty nie przedstawiają już żadnej do zajęcia tego stanowiska przeszkody.

W takich okolicznościach podający petycyę odwołują się do senatu, że się tylko na prawdzie istniejących faktów opierają, upraszając, by rząd francuzki uznał Polaków za stronę wojującą; są oni bowiem — dodają proszący — w czynie i z prawa takimi, dla czegożby więc uznanymi być nie mieli?

Rozpatrzywszy to czego, się petycya domaga, trzeba zwrócić uwagę na to, czego się ona nie domaga.— Nie żąda ani interwencyi, ni wojny, ni rozszerzenia ruchu na prowincye, które stanowiąc niegdyś część dawnej Polski, weszły w skład innych mocarstw; — to, czego ona żąda, jest pomoc moralna, nic więcej.

Oto treść petycyi: imiona szanownych osób, które ją podpisały; umiarkowane wyrażenie ich żądań; wzywają, obok poważnego roztrząsania, uwagi przychylnej i sympatycznej.

Proszący powiadają: Polacy są stroną wojującą z prawa i czynu, dla czegoż więc im tego tytułu odmawiać?— Jeśli Polacy przez sam czyn prowadzenia wojny są stroną wojującą, jakaż więc dla nich potrzeba, by Francya pośredniczyła w przyznaniu tego tytułu, którego im świat cały zaprzeczyć nie może?

Czyż to uznanie nie wymaga innych warunków? Cóż to jest nazwa strony wojującej? W jakim wypadku przyznaną być może? Jakie prawa zawiera w sobie? Jakie obowiązki nakłada? — Trzeba to wszystko wiedzieć i określić, by wyjść z ogólników, około których sprawa się obraca.

Widzimy, że proszący powiadają, iż Polacy są w czynie stroną wojującą, oraz, że do tego posiadają prawo; gdyż prawa, jakie Rosyi na zasadzie traktatów przysługiwały, nie istnieją już, sama je bowiem zniszczyła, a zatem nie może się do nich odwoływać; wnioskują więc, że Polacy są, iż tak rzekę, w przypadku legalnej obrony.

Nie małej wagi jest rzeczą samo oświadczenie, iż Rosya zgwałciła traktaty. Prawda, że były pod tym względem rozmaite zdania osobiste, mogące figurować po dziennikach, rząd jednak nie brał tej sprawy pod rozwagę.

Zresztą jakążby korzyść przynieść mogło Polakom uznanie ich za stronę wojującą? Gdy rząd francuzki przyznał ten tytuł Amerykanom Stanów południowych Związku, zastrzegł wyraźnie, że uznanie to nie przemawia ani na korzyść zachowania związku ani przeciwko niemu.

Depesza p. ministra spraw zewnętrznych z czerwca 1861 r. nie pozostawiła żadnej pod tym względem wątpliwości: zapewniano w niej, że Francya ma zamiar zachowania najściślejszej neutralności między rządem związku i Stanami, które dowodziły, że mają prawo nie uznawania go.

Oto są precedencye: strony wojujące zapewnionemi zostały o naszej bezstronności; toż samo nastąpiłoby i względem Polaków: oświadczenie uznania, jakiego dla nich żądają, nie osłabiłoby w niczem praw lub roszczeń Rosyi.

Podstaw tedy do rozstrzygnięcia sprawy gdzie indziej szukać należy, gdzież się one znajdują?

P. sprawozdawca stwierdza przez liczne precedencye, że nie ma pod tym względem absolutnej doktryny. Wszystko zasadza się na zwyczajach. Otóż zwyczaje, na których się opiera większa część zasad prawa narodów stanowią, że uznanie narodu za stronę wojującą jest tylko kwestyą czynu a oprócz tego mocarstwo uznające czyn, już przez to samo, zobowiązuje się do zachowania ścisłej neutralności w obec stron walczących.

Jakież fakta dają podstawę do uważania narodu za stronę wojującą?

P. sprawozdawca bada szczegółowo to pytanie. Potrzeba aby taki naród posiadał w czynie rząd, miasto, gdzie tenże ma swoje siedlisko, armię, terrytoryum.

Owóż, żaden z powyższych faktów nie przemawia za narodem polskim. Nie można rządem nazwać komitetu narodowego, którego imię jest tajemnicą a miejsce pobytu nieznane. Oddziały kraj przebiegające nie mogą być uważane za armię a okolice, które one przebiegają, nie posiadając ich nigdy, nie stanowią terrytoryum.

Nie można więc Polaków uznać za stronę wojującą, nie pozostawiwszy na uboczu wszystkich pod tym względem tradycyj.

Przytem dodaje p. sprawozdawca, jeżeli od tych ogólnych uwag przejdziemy do petycyj, zdawać nam się będzie, że proszący sami nie mieli dokładnego wyobrażenia o doniosłości własnego żądania. Zamiast być dobrodziejstwem dla Polski, oświadczenie, którego od rządu wymagają, byłoby tylko niebezpiecznem złudzeniem; uznanie Polaków za stronę wojującą wcale nie zwiększy na szych dla nieszczęsnego narodu sympatyj, a tylko narzuci Francyi obowiązek zachowania najściślejszej neutralności; niemożebnemi uczyni dla niej nawet wyrażenia swych chęci na korzyć słusznej sprawy.

Nie może więc komisya przyjąć petycyi, nie chce ona dwóznaczników, nie chce wzbudzać próżnych nadziei. Nie w taki sposób występuje Francya, gdy chce wziąść naród pod swoją opiekę; otwarcie wtenczas przemawia; w przeciwnym razie unikać powinna oświadczeń, więcej szkody jak pożytku sprawie polskiej przynieść mogących.

Dla tych wszystkich powodów, komisya proponuje senatowi przejście do porządku dziennego.

P. baron de Vincent oświadcza, iż wcale nie miał zamiaru w dniu dzisiejszym przemawiać. Nie może jednak wstrzymać się od powiedzenia słów kilku z powodu raportu, który senat przed chwilą wysłuchał, a zdaje mu się, że Polacy nie pragnęliby tego, o co dla nich upraszają.

Pragnęliby oni zapewne, by sympatye Francyi dla ich sprawy silniej i zupełniej się wyraziły.

Szanowny senator odbywał wojny pierwszego cesarstwa i wszędzie widział óbok siebie walczących Polaków; współzawodniczyli oni z Francuzami w gorliwości, męstwie i poświęceniu.

Obecnie są oni zgnębieni. Traktaty 1815 roku, które nie mniej dla Francyi jak i dla Polski szkodliwemi były, zawierają stałe i ciągłe przyczyny powstania. Jestto naród z 22 milionów ludzi złożony a jeźli zwrócimy uwagę na jego historyczną przeszłość, spostrzeżemy, że się pod obcem jarzmem ugina.

Nie chcę wojny, powiada mowca, do Cesarza należy decydować, czy chce ją przedsięwziąść. Jednakże nie obawiałbym się jej wcale. Wiem dobrze, że prawią nam jak dzieciom, które chcą nastraszyć, że spadną nam na barki 1,500,000 ludzi; lecz wiem także o ile to jest przesadzone.

Nigdy Moskale nie mieli 300,000 ludzi nad Renem; nigdy więcej jak 250,000 w boju użyć nie mogli.

Lecz nie mówmy o wojnie a wróćmy do petycyi. Czyż tedy nic do zrobienia nie pozostaje?

Cesarz potargał traktaty, któreśmy w 1815 r. podpisali i dobrze uczynił. Tymczasem podpis nasz zachował swoje znaczenie względem tego, co dotyczy panowania Moskali w Polsce.

Owóż! cóż prostszego w obec czynów, których Polska jest widownią, gdy car moskiewski zapoznał wszystkie zobowiązania się i gdy kat Polski, Murawiew, pomnaża egzekucye; w obec tego wszystkiego, cóż prostszego ze strony Francyi jak cofnięcie swego podpisu i oświadczenie, że zobowiązania z powodu zaszłych czynów, zerwanemi zostały.

Co do Polski, do tego wspaniałomyślnego narodu, który w swych dawnych granicach liczy zawsze 22 miliony ludzi, który, tak jak i my, jest katolickim i we wszystkich czasach wydawał takich mężów jak Sobiescy, Dombrowscy i Poniatowscy, zdaniem mojem jest, że ona nie zginie.

Wnoszę więc, by odesłać petycyę p. ministrowi spraw zewnętrznych.

P. Stourm twierdzi, że rozprawy ograniczać się powinny tylko do kwestyi w petycyi podniesionej i Senat nie powinien wcale z p. baronem de Vincent zajmować się pytaniami bardziej ogólnemi a mianowicie środkami dopomożenia nieszczęśliwemu narodowi. Czegóż domaga się petycya? Aby Polacy za stronę wojującą uznanymi byli.

Otóż komisya odpowiada, że Polacy nie przedstawiają żądanych do tego warunków. Nie mają ani rządu, ani terytoryum, ani armii; brak więc warunków.

Petycya odrzuconą być winna jeszcze z innego względu, trzeba się bowiem strzedz podtrzymywania między nieszczęśliwymi Polakami niebezpiecznych złudzeń.

Nie możemy myśleć o daniu im pomocy; nie chcemy się dać wciągnąć w wojnę.

Nic więc nie należy czynić dla żywienia nadziei, które się nie urzeczywistnią i urzeczywistnić się nie mogą. Pod wpływem tych uwag komisya roz strząsała petycyę; obstaje ona przy swoim wniosku.

P. Le Verrier. P. baron de Vincent żądał czegoś więcej jak petycya, doradzał publiczne oświadczenie, że się traktaty 1815 r. znoszą.

Lecz zdaje mi się, że na obecnem a pamiętnem posiedzeniu, p. baron de Vincent odniósł zupełnie pod tym względem zadowolenie.

Przejście do porządku dziennego poddano pod głosowanie i przyjęto.

— *La France* podając wiadomość o sprawozdaniu p. Stourm, powiada, iż tenże bardzo słusznie oddzielił kwestyę polityki i wielkich zasad porządku Europy, nierozdzielnie ze sprawą powstania polskiego połączonych, by się ograniczyć do roztrząsania petycyi jedynie ze stanowiska prawa narodów, które ona poruszyła.

Uważa to *La France* za bardzo roztropne z jego strony, gdyż uniknął poruszenia namiętności, a przytem polityczna strona kwestyi polskiej określoną dostatecznie została w rozprawach nad adresem i wystąpić znowu powinna dopiero wtenczas, gdy Europa na kongresie przez Cesarza proponowanym, usuwać będzie zawady ugruntowaniu stałego pokoju na przeszkodzie stojące. Zresztą uznanie Polaków za stronę wojującą, jeźliby pozostało w teoryi, nie służyłoby im do niczego, a mając inny charakter, czyżby nie było objawieniem nieprzyjaznych kroków?

Oddając dalej sprawiedliwość szlachetnym sympatyom dla Polski przez p. barona Vincent wyrażonym i podzielając jego niechęć do traktatów, które Francyę poniżyły, robi uwagę, że sam Cesarz, proponując kongres, stwierdza ich upadek, a fakt ten ani powtarzania ani przesady nie potrzebuje. Izby i naród przyłączyły się do tej Cesarza polityki, mającej na celu nie tylko godność narodową Francyi, lecz także interes i pokój Europy, a usprawiedliwianej coraz bardziej przez zachodzące wypadki.

— *Journal des Debats* zgadzając się w zupełności na sposób widzenia rzeczy sprawozdawcy komisyi petycyjnej, powiada: tak więc ze stanowiska czystej teoryi i doktryny, uważała komisya za stósowne zaproponować senatowi przejście do porządku dziennego, a senat tę propozycyę przyjął co do petycyi, która się w tak naturalny sposób poważnej a przychylnej uwadze jego nastręczała.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lutego. Z powodu zepsucia się mostu na północnéj kolei żelaznéj pod Napajedlem na Morawie, przez kilka dni ruch pociągów będzie się opóźniał, gdyż podróżni i przesyłki pocztowe będą musiały się przprawiać po moście tymczasowym, a podróżni przesiadać się z jednego pociągu na drugi. Przewóz zaś towarów wstrzymanym będzie dni kilka, aż do naprawitnia mostu uszkodzonego.

— Dziś rano od godz. 3ej do 5ej odbywano bardzo ścisłą rewizyę w mieszkaniu p. Henryka Dulęby na ulicy Sławkowskiej naprzeciw hotelu Saskiego i aresztowano jakiegoś mężczyznę.

— Dziesięcioletni syn hr. Tarnowskiego przyjechał wczoraj koleją żelazną z nauczycielem swoim dla składania egzaminu szkolnego. Urzędnik pasportowy w dworcu kolei przypisywał nauczycielowi większą liczbę lat niż mu ją naznaczała karta podróżna, zatem go przyaresztował, a ponieważ małego Tarnowskiego nie mógł nauczyciel puścić samego, przeto obu odprowadzono do bióra policyi i tam po sprawdzeniu wypuszczono na wolność. Drobny to wypadek, ależ za pierwszem przestąpieniem progów domu rodzicielskiego musiał się chłopczyna już spotkać z policyą.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego listu:

L. J. Ch. *Kraków 16go lutego.*

Wiadomo jak szeroka ziemia nasza, iż Kraków jest kolebką, jest ogniskiem Polski; wiadomo i to, iż pobożność przodków i liczne świątynie pozyskały mu miano drugiego to jest polskiego Rzymu, świadkiem tych dwóch twierdzeń historya. Wykazuje to historya dobitnie jak równie długie, bo całe porozbiorowe bolesne doświadczenie, iż jedynym przytułkiem, jedynym żłóbkiem, gdzie się ów tak dźwięczny, jednak tak wielce przez własne dzieci zaniedbany język Skargów, Mickiewiczów, Krasińskich schronić mógł, były nasze kościoły, nasze kazalnice. Tam to jeszcze modlono się tym językiem, któryśmy wyssali z mlekiem matek; tamto lano prawdy zbawienia językiem tym, który dla nas po tylu bolesnych stratach jest najdroższą spuścizną. Częścią zbieg smutnéj konieczności, częścią nasza zgubna nawyczka miłowania, co obce, wskazały ten język rodzinny na wygnanie ze sal sądowych, z zakładów naukowych, z towarzystw, z potocznej rozmowy; lecz on żyjąc ciągle w ustach ludu, żyjąc ciągle w uściech kościoła polskiego przetrwał te niefortunne chwile, i zmusił niejako upartą dziatwę polską do pielęgnowania tego, co jest podwaliną naszéj narodowości, podwaliną mówię bo prawdy téj nikt nie zaprzeczy, iż póki język póty byt.

Któż jednak potrafi określić me zdziwienie, gdym właśnie w tym Krakowie w kościele XX. Pijarów dnia 14go lutego b. r. usłyszal Słowo Boże głoszone w języku obcym, w języku francuskim. Jakże wielki ból ścisnął me serce, gdym wspomniał: tam bracia krew leją, tam kościami zasypują pobojowiska w obronie téj naszéj narodowości, a tu snadź wstydzą się téj mowy, któréj piękność a poniewierka tak rzewnym natchnęła Brodzińskiego wierszykiem. Narodowość naszą, a szczególniéj język, owego stróża ognisk domowych, kochać nam trzeba, jak źrenicę własnego oka. Zdarzenie powyższe, czyliż to dowód miłości? Według mego zdania jest ono lekkomyślnem zaprzaniem się téj ziemi, w obronie któréj praojce nasze gromili z pieśnią „Bogarodzica“ na ustach Tatarzyna i chciwych łupu sąsiadów. Jednak chciałem sobie wytłómaczyć to dziwne zjawisko zaprawdę dziwne zwłaszcza w czasach obecnych, w których na wspomnienie wszystkiego co nasze, co ojczyste, krew żywiéj krąży w żyłach; lecz wszelkie me próby usprawiedliwienia, téj, że się tak wyrażę, profanacyi, i miejsca świętego, i uczucia narodowego, okazały się błahemi i niedostatecznemi. Pytam tedy jakiż cel kazań miéwanych po francuzku?

Pragniem pociechy? Wszakże po stracie drogich osób nikt nam nie goi ran obcemi a więc obojętnemi wyrazy, owszem byłoby to najgrawaniem się z naszéj boleści. Pragniem wprawy w języku francuskim? na to nie kościół: a sądzę, iż kilka lub kilkanaście nauczycielek francuskich (guwernantek), błąkających się jeszcze choć niepotrzebnie po niektórych domach polskich, nie wymagają odrębnego kaznodziei. Cóż więc usprawiedliwi to tak niezwykłe kazanie? Chyba jedynie nasze dawne jeszcze jak widać niezupełnie wykorzenione przekonanie, iż to lepsze co obce. Co do mnie, miléj mi usłyszeć z miejsca świętego: „Bogarodzico,“ „Królowo Polski,“ niżeli *la Vierge Notre dame.* Zresztą co mnie bolało, co ścisnęło jak sądzę serce każdego prawego syna téj ziemi....... Jużem wypowiedział.

Znana mi tak Twoja gorliwość Szanowna Redakcyo o wszystko co Ojczyste pozwala mi sobie tuszyć, iż nieodmówisz miejsca w szpaltach Twego dziennika, méj tak przykréj jednak niestety prawdziwéj skardze. Tym zaś, którzy się tak zbytnie rozmiłowali w języku francuskim, iż nawet Słowo Boże w takim głosić im potrzeba, to tylko wypomnę, iż w Nerczyńsku drobne pacholęta na kolanach ze złożonemi rączkami odmawiają pacierz w Ojczystym języku, a do téj modlitwy wzywa je jedyny tylko dzwon jaki słyszeć mogą, to jest szczęk kajdan ich Ojców, a wygnańców za miłowanie tego co rodzime.

Proszę przyjąć wyrazy i t. d.

X. Marcin Czerwieński.

(*P. S.*) Umieszczenie mego nazwiska pod powyższym artykulikiem zostawiam do woli, chociaż chętnie ujrzałbym je, bo prawda, a zatem i prawdę mówiący, światła lękać się nie powinien.

— Piszą nam z Wadowic, że w. d. 14go bm. o 6ej rano odbyto rewizyę w domu p. Tomasza Fiderkiewicza, gdzie nic nie znaleziono, gdyż stare listy z r. 1860 i 1861 nie mogą być poczytane za papiery dziś szukane.

— D. 11go b. m. urząd powiatowy Tarnobrzeski odbył bardzo ścisłą rewizyę w zamku Dzikowskim hr. Jana Tarnowskiego; przeglądano wszystkie kąty i wszystkie sprzęty, wszystkie zabudowania od dachów do piwnic. Rewizyę odbywał p. Schwarzer z feldweblem i woźnym. Nic jednak nie znaleziono. Podobnież odbyto rewizyę na folwarkach i w gorzelni, gdzie

aresztowano jakiegoś młodego chłopczynę i odstawiono go do Rzeszowa. D. 10go aresztowano w Hucie Komorowskiéj p. Lipińskiego wraz z bratankiem jego p. Łubkowskim. P. Lipiński, mężczyzna, dobréj tuszy, nie pierwszéj młodości wcale na powstańca nie wygląda, a jego krewny, młody chłopiec; obaj oddawna szukali bezpieczeństwa pod opieką władz austryackich. Odwieziono ich do Rzeszowa. W Dzikowie samym wielka pannje czujność władz, i nieprzepuszczją nikogo bez zrewidowania. Taką rewizyę odbyto z braterstwem właścicieli hr. Mycielskiemi, gdy przybyli odwiedzić familię, bo przetrząśnięto wszystko aż do najmniejszych drobiazgów kobiecych.

— Loterya fantowa we Lwowie na dochód Zakładu sierót Ś. Heleny odbyta w d. 11 b. m. przyniosła ryczałtem złr. 1,963 c. 62, a czystego dochodu 1,443 złr. 12 c.

— D. 15go lutego wysłano ze Lwowa do Ołomuńca 29 powstańców.

— Dnia 17go lutego dosięgło najwyższe ciepło 6,°0 rano, najniższe — 0,°7 wieczór; wysokość barometru o godzinie 2éj popołudniu 324,‴81, o godzinie 10téj wieczór 325,‴72; o godzinie 6téj rano 18go 325,‴75; wiatr słaby zachodni najczęściéj zbaczający ku południu, od rana aż do popołudnia deszcz, stan nieba ciągle pochmurny; rano 18go o godzinie 6téj temperatura powietra 0°,3 R. pod zerem.

— Jutro w piątek dnia 18go lutego, S. Konrada wyznawcy.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 13 lutego 1864.

Prezydujący: Arzt; Sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; Protokólista: Łuszczyński; Zastępca c. k. prokuratoryi: Krynicki; Obrońca: Dr Machalski.

(Dalszy ciąg.)

Prezydujący daje głos p. Sawczyńskiemu: „Oleum et operam perdidi!“ woła oskarżony, mniemałem, że przekonam prokuratoryę wykazując prawdziwość faktów, które w artykule inkryminowanym podałem. Z wniosku p. prokuratora powziąłem smutne przekonanie, że nie zdołałem wpłynąć na zmianę jego opinii. Mimo tego obstaję przy wyrażeniu: uczenie młodzieży polskiéj religii w języku niemieckim było profanacyą. Jeżeli zabierających naczynia święte przy rabunku świątyni w Jerozolimie nazwano w starym zakonie świętokradcami, cóż powiedzieć o tych, którzy używają religią za narzędzie, aby ćwiczyć przez nią dzieci w języku niemieckim? Taka nauka sprawia zapewne męki i utrapienia, a sprawia przynajmniéj ogółowi, bo są wyjątkowi ludzie, którzy w przełamywaniu trudności znajdują szczególną przyjemność. Na odwołanie się moje do wrażeń ze szkół wyniesionych, w których także wszystkiego po niemiecku uczono, odwołał się p. prokurator do swoich wrażeń w tych samych szkołach doznanych, utrzymując, że nie napotykał na trudności, męki i utrapienia, przyczyną zapewne jest różnica indywidualna Lecz do szkół nie chodzą same świetne talenta: większość nie stósunkowa do mierności. Do szkoły przy ulicy Kanonnéj nie posyłano samych jeniuszów: bo o umieszczeniu w tym zakładzie nie rozstrzygał talent, lecz alfabetyczny katalog. Nauczanie religii w obcym języku budzi nadto wstręt do najświętszéj sprawy: oskarżony wie to z własnego doświadczenia, wie z dokładnego badania tego przedmiotu w czasach swego nauczycielskiego zawodu. Dla tego takiego systemu nie mógł nazwać oświecaniem: a jeżeli przytaczał te fakta, które w nim samym przez przypomnienie wcale miłego nie budziły uczucia, to dla tego, by władze czuwały, aby się podobne fakta więcéj nie powtarzały. Zresztą gdyby system, którego wady oskarżony w artykule wytykał, był dobrym i odpowiednim, toby go zatrzymano: stało się przeciwnie.

Ta okoliczność niech wpłynie na zdanie prokuratoryi o artykule inkryminowanym. Gdyby jednak nie wpłynęła, to tuszy oskarżony, iż p. prokurator, który nie chce dotykać sprawy Hofera jako należącéj do historyi, również sprawę, którą oskarżony w artykule inkryminowanym poruszył, jako niemniéj należącą do historyi, w zakres spraw sądowych nie raczy wciągnąć, nie chcąc w przeciwnym razie o swéj konsekwencyi niekorzystne dać wyobrażenie. Wreszcie zwraca oskarżony uwagę prokuratoryi na brzmienie § 300, z którego się okazuje, iż artykuł inkryminowany wcale znamion przestępstwa z § tegoż nie posiada: nie ma tu ani obelg, ani najgrawań ani tem bardziéj dat fałszywych i fałszowanych. Do powyższych słów oskarżonego nie wiele dodaje obrońca: artykuł inkryminowany zawiera prawdę i nic więcéj jak tylko prawdę. Że gdzie niegdzie użyto silnych wyrażeń, to winna wytłómaczyć ważność przedmiotu, o który idzie. Zresztą, skoro w dziele przez oskarżonego powołanem wolno było bezkarnie nazwać naukę religii w języku obcym „bębnieniem nad uchem“ to zaiste wolno było p. Sawczyńskiemu użyć silniejszych nieco wyrażeń, bo w obec równości w obliczu prawa p. Helfertowi nie więcéj jest wolno jak p. Sawczyńskiemu. W obec więc udowodnionego braku przedmiotowéj i podmiotowéj istoty czynu w artykule inkryminowanym także o karygodności p. Kłobukowskiego mowy być nie może.

Przystępujemy z kolei do sprawy pp. Kańskiego i Kłobukowskiego. Adwokat Dr Kański w własnéj obronie przemówił w treści następującéj: Na zapytanie podczas rozprawy uczynione odpowiedziano oskarżonemu, że staje przed sądem na podstawie § 10 w związku z § 7 k. k. Odpowiedzią takową nie może zadowolić się oskarżony: z wyraźnego bowiem brzmienia powołanych §§ tudzież w § 34 ust. dr. z. r. 1852 wynika, iż względem niego zastósowanymi być nie mogą. W §§ 7 i 10 tudzież w § 34 u. d. z r. 1852 są wyłącznie wyszczególnione osoby, które stają się winnymi czynności karygodnych zapomocą druków popełnionych: do tych osób oskarżony żadną miarą policzonym być nie może, nie był bowiem ani autorem, ani tłómaczem, ani wydawcą, ani redaktorem ani zgoła żadną z osób w pomienionych paragrafach poszczególnie wymienionych: ile że przy wytłómaczeniu inkryminowanego artykułu nie pomagał, prasy drukarskiéj nie poruszał, kroteł nie układał, wytłómaczonego artykułu nie rozszerzał, a §§ 1, 5, 6, 8, 9, 10 i 11 ust. karnéj ściągają się według wyraźnego brzmienia kodeksu li tylko do osób w § 7 kod. kar. i § 34 ustawy drukowéj z r. 1852 poszczególnie wymienionych, do których osób obwiniony wcale nie należy. Był więc tylko obwiniony prostym przenosicielem artykułu, który ściągnął na się zarzuty prokuratoryi; oskarżyciel powoływał się w téj mierze na § 5 k. k., atoli w takim razie winna zasiąść na ławie oskarżonych Izba adwokatów jako autor owego artykułu: gdy zaś autor nie jest oskarżony, nie mniema przemawiający, aby on, tylko w roli woźnego Izby adwokackiéj w sprawie téj występujący, zgodnie z brzmieniem litery prawa był w obec ustaw odpowiedzialnym.

Przytacza daléj Dr Kański, iż śledząc sposób, dlaczego ów artykuł podał do druku, co już sądowi w tłómaczeniu swem wyjaśnił, widoczną jest rzeczą; że w danym wypadku nie ma złego namysłu, więc nie ma i winy, wszakże obwiniony stanął dobrowolnie przed sądem, co już dostatecznie dowodzi, iż za daniem onego artykułu do druku nie miał zamiaru ubliżenia powadze sądów, boć i Izba adwokatów krakowska tego zamiaru nie miała.

Przechodząc do osnowy inkryminowanego artykułu, powtarza oskarżony zgodnie z poprzedniem swem tłómaczeniem, iż takowy nie ubliża powadze sądów, ani też zamiaru takowego śladów w nim dopatrzyć się zgoła niemożebnem; nie ma w nim wcale ani zarzutu niesprawiedliwego sądzenia, ani zarzutu wpływu władzy politycznéj na uchwały sądowe. Gdyby np. w tym artykule powiedziano, iż między sędziami u nas znajduje się znaczna część Niemców, iż ci Niemcy są narodowości polskiéj nienawistni, iż wywierają nacisk na polskich sędziów, iż w ogóle sądy ulegają naciskowi z góry i są sprzedajne itp., wtedy ów artykuł targnąłby się oczywiście na powagę sądów, czego w nim atoli nie ma, karygodność owego artykułu tylko osnową jego uzasadnioną być może: otóż w tym względzie p. oskarżyciel sam ze sobą jest w sprzeczności, uznaje karygodność jej treści, lecz nie powołuje przed sąd autora artykułu tj. Izby adwokackiéj tylko osobę trzecią, która takowy z Izby adwokackiéj do redakcyi *Czasu* zaniosła.

Dalszy zarzut prokuratoryi iż przytoczone w prośbach przez Izbę adwokacką zaniesionych fakta są nieprawdziwe, zniewala oskarżonego do bliższego nad takowymi zastanowienia, lubo mu nie tajno, iż według austryackiego postępowania w sprawach karnych nieprawdziwość tychże faktów, jako karygodność oskarżonego uzasadniających przez prokuratoryę i sąd udowodnioną być winna. Prokuratorya twierdziła, iż już przed d. 12 listopada 1861 sądzone były „mnogie sprawy“ o rozdawanie pieśni narodowo-religijnych. Jakaż to mnogość tych spraw? Oto wczoraj wykazano z akt, iż przed d. 12 listopada 1861 r. tylko jedna sprawa tego rodzaju (Prochowskiego) prawomocnie została zakończoną; o innych sprawach podobnych zaledwie doniesienia poczyniono do sądu, o których n. b. nikt prócz sądu nie wiedział: zatem Izby adwokackiéj a względnie oskarżonego nie może spotkać zarzut, iż na mylnych faktach oparła prośby swoje; ile że w kodeksie karnym nie ma przepisu, aby tylko najcelniejszych zbrodniarzy karać, a Izba adwokacka wiedziała, że tysiące pieśni narodowo-religijne śpiewających nie bywają pociągani do odpowiedzialności, przeto w sumiennem przekonaniu doniosła władzom, iż przed d. 12 listopada 1861 puszczano płazem tego rodzaju mniemane zbrodnie. Dalej prokuratorya opiera zaskarżenie nie na treści artykułu lecz na wnioskach, które z niego wyciąga: przy bujnej wyobraźni możnaby artykuł ów, a więc i autora t. j. izbę adwokacką oskarżać nawet o zdradę stanu, o zamiar rozerwania jednolitego związku monarchii, bo do wniosków zawsze szerokie pole! P. oskarżyciel zapomniał snać o fundamentalnej zasadzie: „in jure id est, quod apparet“ inaczej nie byłby uznał karygodności artykułu inkryminowanego.

Co do wykroczenia §. 305 k. k. zarzuconego — tenże zarzut jest wcale nieprawny, bo Izba adwokacka w owym artykule nie pochwalała śpiewania i rozdawania pieśni narodowo-religijnych, a nawet za niemi poza 12 listopada 1861 wcale się nie ujmowała; — zresztą wiadomo z akt, iż najwyższy trybunał sprawiedliwości oraz ministerstwo sprawiedliwości pomienione podania Izby adwokackiej odrzuciło bez skutku, z tem tylko dołożeniem, iż takowe zakres działalności Izby adwokackiej przekraczają — nie dawszy onejże nawet nagany — gdyby więc te podania ubliżały były w czemkolwiek powadze sądów, byłyby najwyższe instancye niezawodnie za takie nielegalne zachcianki surowo skarciły Izbę, lub ją nawet rozwiązały by rozumienia ustaw i zastosowania onychże douczyła się na ławach szkolnych. To się atoli nie stało; więc gdzież jest karygodna treść pomienionego artykułu?...

Przypuściwszy atoli nawet karygodność oskarżonego wbrew powyższej obronie, to w takim razie winien zwrócić uwagę, że sprawa jego jest przedawnioną, albowiem od dnia doręczenia uchwały apelacyjnej akt oskarżenia zatwierdzającej (15go lipca 1863) do dnia doręczenia cytacyi (26 stycznia 1864 r.) sąd nie poczynił żadnych dalszych kroków w sprawie oskarżonego, zatem takowa w myśl §. 40 ust. dr. przez przedawnienie upada, i jedynie uchwałą odstąpienia w myśl §. 289 k. p. s. k. załatwioną być może; żałuje więc mocno obwiniony, iż p. prokurator nie dopełnił swego obowiązku względem naglejszego przeprowadzenia sprawy i takowej upaść dozwolił.

Tu zakończa obronę swoją Dr Kański. Prezydujący daje głos p. Leonowi Chrzanowskiemu w sprawie o przestępstwo z § 305 przez pochwalanie czynności przez ustawy za karygodne uznanych, tj. w obecnym razie powstania narodowego. Oskarżony, odwołując się do poprzedniego tłómaczenia, powtarza główne tegoż punkta, a mianowicie przedmiotowe traktatowanie rzeczy, tudzież ogólnikowość zdań tamże wyrażonych, tak, że można je zastósować do powstania każdego narodu wybijającego się na wolność, nie zaś wyłącznie do obecnego powstania polskiego.

Więcej nad karygodnością artykułu inkryminowanego zastanawia się Dr Machalski, obrońca p. Chrzanowskiego w procesie drukowym tegoż. Celem dokładnego ocenienia ustępu, który zwrócił na się uwagę prokuratoryi, tłómaczy obrońca ów ustęp, brzmiący w swej osnowie: „*Czas* umie oceniać krwawe wysilenia, które czynił i czyni naród, celem uzyskania swej niepodległości i umie je światu przedstawiać“, na język niemiecki i porównywa owo niemieckie tłumaczenie z oryginalnym tekstem § 305 k. k. Otóż słowo polskie „cenić“ w niemieckiem oddaje się najtrafniej przez „würdigen“. Między „würdigen“ cenić, a „anpreisen“ uwielbiać, które osnowa § 305 do karygodności wymaga, różnica jest ogromna. W ustępie inkryminowanym o „uwielbienie“ nie ma wzmianki, zaczem litera prawa nie znajduje zastósowania w obecnym przypadku. Gdyby pochwała wysileń narodów celem odzyskania niepodległości była istotnie karygodną, wówczas według prokuratoryi wszystkie narody ziemi byłyby karygodnemi, a ich przywódzcy, najwięksi bohatyrowie historyi, najstraszniejszymi zbrodniarzami. W konsekwencyi rzekł też prokurator, że Hofer jako zbrodniarz słusznie zginął z rąk Francuzów; w konsekwencyi skazałaby prokuratorya na stos, gdyby to od niej zależało, wszystkie poezye, wszystkie dzieła historyczne, traktujące o zrzuceniu obcego jarzma przez narody wybijające się na wolność. Schiller, gdyby był dożył naszych szczęśliwych czasów, a mieszkał w Krakowie, stałby tu dziś przed sądem: potępiłaby go Dziewica Orleańska i Wilhelm Tell, ów zbrodniarz. Teorya taka głoszona przez prokuratoryę szkodliwą jest dla bytu samejże Austryi: ludy składające Monarchią, którym pod grozą kodeksu karnego zakazano myśleć o niepodległości i walkach w obronie ojczyzny, nie poczują się do obowiązku zasłaniania piersią swą państwa, gdy wróg, jak to już nie raz bywało, zawładnie w dzielnicach Austryi. Gdyby w murach Medyolanu wybuchło powstanie na rzecz Austryi i powstanie to znalazło pochwały *Krakauer Ztg*, czyżby p. prokurator redaktora oficyalnej gazety powołał przed kratki? Wolno w tym względzie więcej niż powątpiewanie objawić; dla tego mniema obrońca, iż prokuratorya powinna w tym razie postąpić wedle niemieckiego przysłowia: „was dem Einen recht, ist dem Anderen lieb“. Skoroby nie wytoczono procesu za pochwalanie wybuchłego w danym przypadku powstania w Medyolanie, toż i w podobnej sprawie, gdy rzecz o powstaniu w Polsce w konsekwencyi nie należy pozywać przed sądy. Obrona ta winna zarazem uwolnić od zarzutu p. Kłobukowskiego, który w obec udowodnionej niekarygodności artykułu inkryminowanego, również do odpowiedzialności pociąganym być nie może.

Następuje krótkie a dosadne przemówienie p. Chrzanowskiego w sprawie o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z §. 66 k. k. przez popieranie powstania narodowego, w której oskarżony sam we własnej obronie przemawia, odwołując się przedewszystkiem do tłómaczenia poprzednio w obec sądu złożonego. Przesłanie książek p. Bentkowskiemu, jak i wspieranie ubogich przed Moskalami zbiegłych karygodności jego uzasadnić nie są w stanie. Dwie kartki w posiadaniu sądu obecnie bedące, w których oskarżony nie miał przyczyny ukrywania swego zamiaru, niewinność jego w jasnem wystawiają świetle, jak to już oskarżony w tłómaczeniu swem obszernie wyłuszczył. Dla tego obecnie ogranicza się tylko na wmiance, iż uznanie go winnym zbrodni zatrząsłoby wszelkim porządkiem moralnym, bo zachęcanie do pracy i uczynki miłosierdzia piętnowałoby mianem zbrodni.

Tu przechodzi obrońca do ostatniego z porządku procesu drukowego w rozprawie niniejszej, a mianowicie do sprawy pana Kłobukowskiego w akcie oskarżenia o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z §. 66 k. k. przez umieszczenie w N. 27 *Czasu* z r. 1861 odezw komitetu centralnego, tudzież proklamacyi jen. Langiewicza, oskarżonego. Przedewszystkiem stwierdza z zadowoleniem obrońca, iż prokuratorya, odstąpiwszy od pierwotnego oskarżenia, wnosi uznanie p. Kłobukowskiego winnym tylko przekroczenia z §. 33 u. d. Atoli, przedstawia obrońca, skoro numer *Gazety Narodowej* zawierający owe odezwy, krążył bez przeszkody przez dni kilka po mieście, przeto w umyśle oskarżonego musiało się wyrobić przekonanie o niekarygodności tychże odezw, dla tego niedołożenia winnej baczności nie można tu oskarżonemu zarzucić. Mniema zatem obrońca, iż oskarżony winien być w myśl §. 2 lit e. uwolnionym od zarzutu z uwagi, iż znajdował się w błędzie, który w postępku popełnionym nie dozwolił mu dopatrzyć się czynności karygodnej.

Tu zakończa obrońca rzecz *in merito* w obronie swych klientów, przechodząc zarazem do najważniejszego ustępu obrony, mianowicie do wywodu przedawnienia procesów drukowych, przedmiotem niniejszej rozprawy będących. Radzibyśmy wywód ów powtórzyć z tą logiką, z tą precyzyą, z tą przedziwną jasnością wykładu, którą obrona Dr. Machalskiego przedmiot, sam z siebie zawiły i ciemny, nawet dla nieświadomych prawa przystępnym i zajmującym uczyniła.

Przedewszystkiem orzec należy stanowczo, poczyna obrońca, według jakichto ustaw procesa drukowe, będące przedmiotem obecnej rozprawy, sądzonymi być mają. Mamy dwie ustawy drukowe: dawną z d. 27 mają 1852 r. i nową z d. 17 grudnia 1862 r. — ostatnia obowięzuje od dnia 10 marca 1863 r. — do tegoż dnia obowiązuje ustawa z d. 27 maja 1852.

Najpóźniejszy z inkryminowanych artykułów *Czasu* ogłoszonym był w numerze z d. 4 lutego 1863 r., zaczem wszystkie te procesa należałoby oceniać według ustawy drukowej z d. 27 maja 1852 r.

Atoli § 8 ustawy drukowej z d. 17 grudnia 1862 stanowi: „Postanowienia niniejszej ustawy w takim razie tylko winny być zastosowane przy czynnościach karygodnych popełnionych przed dniem jej działalności, jeżeliby winny wedle dotychczasowej ustawy, podlegał surowszemu postępowaniu.“ Porównywając ustawę dawniejszą z ustawą obecnie obowiązującą, przychodzimy do wniosku, że teraźniejsza w przedmiocie przedawnienia łagodniejszą znacznie jest dla winnnych, albowiem wedle dawnej ustawy przedawnienie zbrodni, przestępstw i przekroczeń popełnionych drukiem, miało zakreślony ten sam termin, co zwyczajne zbrodnie i zwyczajne przestępstwa i przekroczenia, a mianowicie zbrodnie w 20, 10 lub 5 latach, przestępstwo i przekroczenia w 1 roku, w 6 miesięcy, lub w 6ciu tygodniach.

W przedmiocie przedawnienia obowięzuje § 40 nowej ustawy drukowej, wedle którego zbrodnie, przestępstwa i wszelkie przekroczenia drukowe przedawniają się w najdłuższem terminie 6-miesięcznym, a to rachując od chwili ukazania się druku, lub w chwili rozpowszechnienia w kraju takowego, lub wreszcie od chwili wszczętego, a przez takiż przeciąg czasu nie prowadzonego dalej postępowania sądowego. W myśl tegoż paragrafu 40 ustawy drukowej utrzymane są z ogólnego prawa karnego krótsze termina przedawnienia, a mianowicie 3-miesięczny i 6-tygodniowy. Z porównania obu ustaw wykazuje się nieomylnie, iż nowa ustawa z dnia 17go grudnia 1862 r. znacznie zniżyła kres przedawnienia, a mianowicie co do wszystkich zbrodni przestępstw i przekroczeń, które dawniej dłuższego czasu do przedawnienia wymagały. Zachowując tę dążność złagodzenia, zatrzymała niemniej nowa ustawa drukowa dawniejsze krótsze termina przedawnienia. Wynika to z odniesienia się (bezüglich) do dotyczących prawideł ogólnego kodeksu karnego.

W myśl więc §. 81 u. d. domagam się zastósowania w procesach drukowych, będących przedmiotem niniejszej rozprawy nowej ustawy drukowej z d. 17 grudnia 1862 r. a mianowicie §. 40 tejże ustawy.

Przystępuje do zastósowania §. 40 u. d. do poszczególnych procesów, poprzedzając takowe wykazaniem dat doręczenia prawomocnych uchwał oskarżenia w każdej poszczególnie sprawie.

I tak I. w procesie p. Kłobukowskiego o przestępstwa z §. 300 k. k. i §. 33 u. d. przez umieszczenie w artykule wstępnym N. 74 *Czasu* z r. 1861 ustępu „administracya,“ doręczono akt oskarżenia 3 instancyi w d. 17 kwietnia 1862 r.

III. W procesie p. Kłobukowskiego o przestępstwo z § 300 k. k. i § 33 u. d. przez umieszczenie korespondencyi ze Lwowa w N 230 *Czasu* z r. 1861 doręczono prawomocny akt oskarżenia 2 instancyi d. 6go sierpnia 1862 r.

III. W procesie p. Szukiewicza o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 65 lit. a) k. k. przez fałszywe przetłómaczenie depeszy telegraficznéj i napisanie artykułów wstępnych w Nach 31 i 32 *Czasu* z r. 1862, tudzież p. Kłobukowskiego o przestępstwo z § 34, 35, 36, 38 u. d., doręczonym został akt oskarżenia 3 instancyi pierwszemu d. 27 listopada 1862, drugiemu prawomocny akt oskarżenia 2 instancyi d. 6 sierpnia 1862 r.

IV. W procesie pp. Sawczyńskiego i Kłobukowskiego o przestępstwo z § 300 k. k. przez ułożenie względnie i umieszczenie w N. 260 *Czasu* z r. 1862 artykułu wstępnego o szkołach, doręczono akt oskarżenia 2 instancyi w d. 6 sierpnia 1862 r.

We wszystkich procesach powyższych rozprawa ostateczna rozpisaną została na dzień 19 lutego 1863 r., i wówczas odroczoną do dalszego czasu.

V. W procesie p. Chrzanowskiego o przestępstwo z § 305 k. k. tudzież p. Kłobukowskiego o przestępstwo z § 39 u. d. doręczoną została oskarżonym prawomocna uchwała oskarżenia 2 instancyi w d. 2 czerwca 1863 r.

VI. W procesie p. Kłobukowskiego o przekroczenie z § 33 u. d. przez umieszczenie w Nrze 27 *Czasu* z r. 1863 dwóch odezw Rządu Narodowego i proklamacyi jen. Langiewicza, doręczoną została prawomocna uchwała oskarżenia w d. 2 czerwca 1863 r.

VII W procesie pp. Kańskiego i Kłobukowskiego, mianowicie pierwszego o przestępstwo z § 300 i 305 przez podanie do druku korespondencyi z Krakowa — drugiego zaś o przekroczenie z § 39 u. d. przez przyjęcie tejże korespondencyi do Nr. 284 *Czasu* z r. 1862, doręczoną została prawomocna uchwała oskarżenia 2 instancyi pierwszemu dnia 15 lipca 1861 r. drugiemu dnia 2 czerwca 1861 r.

Z powyższego wyszczególnienia wykazuje się, że cztery pierwsze procesa od dnia 19 lutego r. 1863, do dnia 26 stycznia tj. do dnia doręczenia na dzień 11 lutego 1864 r. a zatem przez czas przeszło sześć miesięczny dalej prowadzonemi nie były. (D. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	I. od c.	I. do zł.	I. do c.	II. Gatunku od zł.	II. od c.	II. do zł.	II. do c.	III. Gatunku od zł.	III. od c.	III. do zł.	III. do c.
Mier. w. pszen. zim.	3	62½	3	75	3	25	3	50				
„ pszen. jarej		—	3	50	—	—	—	—				
„ żyta	2	37½	2	42½	2	30	2	35				
„ jęczmienia	2	20	2	25	—	—	2	15				
„ owsa	1	80	1	85	—		1	75	—			
„ grochu	2	75	3	—	2	25	2	50				
„ jagieł	5	50	5	65	5	—	5	25				
„ fasoli	4		4	20	3	50	3	75				
„ tatarki	2	50	2	55	—	—	2	25				
„ prosa	—	—	2	75	—	—	2	50	—			
Rzepaku zimowego	—	—	6	50			6	—				
„ letniego		—	3	50	3		3	25				
„ ziemniaków		—	1	6½	—	—	1	—				—
Cent w. siana	1	90	2		—	—	1	80				—
„ słomy				90				85				
Funt mięsa wołowe.		20	—	22		17		18	—			16
„ „ z drobniej.		18	—	20	—	14		16	—			12
„ polędwicy woł.		35		—	—	30		—				
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ s z opłat. na 90° Tra.	—	—	2	21	—	—	—					
Okowity na 82° „	—	—	1	69	—		—					
Masła świeź. garn. mający f. 6 ł. 17¾	3	50	3	75	—	—	3	25				
Świec	—	—	—	48			—	46				
Mydła	—	—		32		—	—	30				
Kopa jaj kurzych	1	—	1	20	—	—	—	85				
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennej	—	40	—	45		30		35				
„ częstochowsk.	1	12½	1	15		—	1	10				
„ pszenicznej	—	85	1	—		75	—	80				
„ perłowej	—	—	—	90		—	—	85				
„ tatarcz. całej	—	95	1	—		—	—	90				
„ „ łupan.	—	—		65		—		60				
Pęcaku	—	—		55				50				
Mąki pszenicznej	—	60		65		45	—	55				
Sąga drzewa tward.	8	—	10	—		—		—				
„ „ mięk.	—	—		—			—	—				

Z Komisaryatu targowego. . Kraków 12 lutego 1864

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu

Kozubowski, *Wisłocki.*

F. Baumgardten. Komis. targ. *Jezierski.*

Londyn 15go lutego. *Pszenica* angielska i jęczmień miały bardzo mały obrót, średnie gatunki pszenicy sprzedano o jednego szylinga taniéj, pszenica zagraniczna była zaniedbana.

Szczecin 15go lutego. Odwilż i deszcz poruszyły u nas lód mocno. Rzeczka Dammansch już wolna od lodu. Odpłynięcie lodów nieprzyniesie korzyści handlowi jeżeli równocześnie wojna duńska się nie skończy. Handel w skutek stosunków politycznych przygnieciony, ceny be zmiany. Tutejsza spekulacya nieopuszcza zupełnie rąk i spodziewa się, że ścisłéj blokady nie będą mogli Duńczycy utrzymać i wywóz chociaż utrudniony na okrętach neutralnych odbywać się będzie.

Wrocław 16go lutego. *Pszenica* trochę tańsza w najlepszym gatunku jednak płacono nad cenę. Żyto spokojniéj targowane, termina kontraktowe późniejsze słabiéj. Jęczmienia mały ruch. Owies trzyma zię w cenie. Bób poszukiwany.

Dochód Galicyjskiéj kolei żel. w styczniu r. b. wynosił od 17,907 osób i 509,434 cetn. 336,197 złr. a zatem więcéj o 141,473 reńskich jak roku ubiegłego.

Dywidenda od akcyj kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj. Dyrekcya tejże kolei ogłasza, iż upłatę na rachunek dywidendy za rok 1863 po 1 rublu 50 kop. za złożeniem kuponu w kasie głównéj Towarzystwo w Warszawie tylko do dnia 10go marca wypłacać będzie.

(*L. 59*)

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie we Lwowie wydało z powodu księgosuszu następujące ogłoszenie:

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości p. gospodarzy, zakomunikowany mu środek przeciw grasującéj obecnie zarazie bydła „księgoszem“ zwanéj.

Recepta. Do jednéj butelki kwasu ogórkowego, dodaj kwaterkę lnianego oleju, łyżkę tłuczonéj soli glauberskiéj i łyżkę salmiaku. Zadaj naraz jeden choremu bydlęciu, dorosłemu trzy butelki, dwuletniemu dwie butelki, a roczniakom jedną butelkę. Po zadaniu, przepędzaj bydlę przez minut 15-20. Do 8miu godzin bydlę powinno jeść i pić i być zdrowe. Gdyby zaś nie było ulgi, powtórzyć lekarstwo.

Jako prezerwatywa: kwaterka oleju lnianego, pół łyżki soli glauberskiéj, do butelki rosołu ogórkowego.

Uwaga: Najlepiéj dawać sok duszony z ziela zwanego „Małoszyj“, a w braku „Małoszyju“ ma go zastąpić rosół ogórkowy.

Recepta ta pochodzi z Bessarabii, gdzie jak nam zaręczono, z dobrym skutkiem używaną bywa. Komitet wszakże jéj nie sprawdził, a przeto podaje ją pod zastrzeżeniem, i z tą wyraźną prośbą, ażeby pp. gospodarze w miarę poczynionych doświadczeń, o rezultatach jakie otrzymają, dla dobra ogółu, zawiadomić nas raczyli.

Lwów 3go lutego 1864 r.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn 17 lutego. Ze Sztokolmu donoszą tu urzędownie, że Szwecya nie popiera wniosku względem zawieszenia broni, ani też nie zalecała cofnięcia konstytucyi listopadowej.

Nie otrzymaliśmy dzisiaj wieczór poczty warszawskiej i porannej wiedeńskiej. Ostatnie wiadomości przeto moglibyśmy tylko podać ze źródeł pruskich, a tak berlińskie jak i wrocławskie dzienniki nie przyniosły nic ważnego.

Z Warszawy donosi *Breslauer Ztg*, że w sobotę wieczór dwóch oficerów rosyjskich z pomocą żołnierza, którego postawili na warcie, porwali na ulicy Pokornej młodszą siostrę chirurga Neumanna z własnego jej domu uwieźli ją.

Nordd. allg. Ztg podnosi jako rzecz wielkiej wagi, bo aż w artykule wstępnym mówi o tem, że p. Józef Demontowicz (znany z wyprawy swej morskiej z Malmoë), miał mowę na zebraniu studentów w Kopenhadze, zapewniając ich o pomocy Polaków w słusznej sprawie przeciw Niemcom. „Wkrótce się doczekamy — mówi organ p. Bismarka — jak Polacy przy boku Duńczyków walczyć będą, zwiastunowie narodowości przy boku nieprzyjaciół tej zasady“. Nie potrzebujemy przypominać, że chociaż wypadki jeszcze nie udowodniły, czy wyprawa do Szlezwiku miała narodowość lub też inne polityczne cele na oku, wszakże całe polskie dziennikarstwo niepodległe broniło od samego początku obecnych zajść, narodowego charakteru w sporze duńsko-niemieckim. Ale dziwniejszą jest od mowy p. Demontowicza powyższa uwaga w organie p. Bismarka, który ruch narodowy w Niemczech wynikły po śmierci Fryderyka VII poczytał za rewolucyjny.

Daily Telegraph donosi pod d. 11 b. m., że p. Kirkpatrik za przybyciem swojem do Sztokolmu udał się do króla, przyrzekając mu pomoc pieniężną ze strony Anglii, i obiecał wyswobodzić go tym sposobem z pod przewagi parlamentu, jeśliby Karol XV poszedł Duńczykom na pomoc; król jednak propozycyę tę odrzucił.

Powyższa depesza londyńska o stanowiska rządu szwedzkiego w obec Danii wskazuje, że gabinet sztokolmski trzyma się Francyi w tej sprawie a nie Anglii, a to pomimo oświadczenia lorda Palmerstona, który mówił w d. 4 lutego, że Francya, Rosya i Szwecya miałyby w myśl propozycyi angielskiej poręczyć zniesienie nowéj konstytucyi duńskiéj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“.

Wiedeń 18 lutego wieczór. Z teatru wojny nie nadeszło nic nowego. W ministeryum stanu odbywały się dzisiaj narady nad zwołaniem sejmu chorwackiego. W procesie drukowym dziennika *Fremdenblatt* zapadł dzisiaj wyrok skazujący obżałowanych na 4 i 1 miesiąc aresztu. Pogłoski o rozciągnięciu stanu oblężenia w Galicyi są zaprzeczane. Minister skarbu układa się ze spółką kapitalistów angielskich względem pożyczki 8 milionów funtów szterlingów w srebrze.

Frankfurt 18 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia Związku niemieckiego uchwalono jednogłośnie użyć odwetu przeciw statkom duńskim w portach niemieckich.

Würzburg 18 lutego. Konferencye zostały dzisiaj otwarte. Reprezentowane są na nich: Bawarya, Saksonia, Wirtemberg, Baden, Darmstadt, Brunszwik, Weimar, Meiningen, Gota, Nassau.

Apenrade 17 lutego. Pogłoski o układach względem zawieszenia broni za staraniem Anglii, zaczynają się ustalać.

Hamburg 18 lutego. Sztokolmski *Posttidning* z d. 15go b. m. odpiera urzędownie twierdzenie lorda Palmerstona, jakoby Szwecya przystała na zniesienie konstytucyi duńskiej z d. 18 listopada. Szwecya nie wspiera również propozycyi zawieszenia broni. Donoszą także urzędownie, że okręt liniowy śrubowy „Stokholm“ i korwety parowe „Oxänd“ i „Thor“, mają bezzwłocznie wypłynąć na morze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 18 Lutego.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	106	105
„ nowe obrącz „ „ „	111	110
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94¾	94
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	395	391
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	170	168
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	179½	177½
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	84¼	83¼
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	118½	117½
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 71	5 61
„ holenderski ważny . . „	5 70	5 60
Napoleondor . . . . „	9 60	9 46
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 85	9 70
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73½—	72¾—
„ „ „ stare „ „	76 75	76 25
„ Obligacye indem. „ „	73 25	72 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	197½	195½

Wiedeń 18 Lutego. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	72	—
5% Pożyczka narodowa	79	30
Akcye banku narodowego wied.	773	—
„ banku kredytowego . .	180	60
Losy 5% z r. 1860	91	70
Srebro	118	—
Londyn 10 funt szterl. . . .	118	30
Dukat pojedynczy	5	69

Wiedeń 17 Lutego.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 —	66 80
5% Pożyczka narodowa . . .	79 —	78 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 70	71 40
5% Oblig. ind. niższéj Austryi	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie	74 50	73 75
5% „ „ chorw słow.bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka	93 50	93 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .		
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczne . .	—	—
„ „ „ losowane w w.a.	85 80	85 60
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	140 —	139 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 25
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 50	91 30
Bilety rentowe Como. . . .	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	124 25	124 —
„ tryestskie na 4½% . . .	112 —	110 —
„ żeglugi par. na Dunaju .	88 —	87 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ Księcia Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	771 —	770 —
„ zakładu kredytowego . .	180 —	179 80
„ żeglugi parowej na Dunaju	428 —	426 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1787	1786
„ „ rządowéj	192 50	191 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 —	132 —
„ „ Pardubickiéj	126 —	125 75
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiej	196 50	196 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. .	5	101 20	01 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	101 35	101 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	89 90	89 70
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	19 10	118 80
Paryż 100 franków . . .	7	47 10	47 —

Waluty:		
Cesarskie korony	6 60	16 50
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 72	5 71
„ „ obrączkowe . .	5 72	5 71
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 57	9 55
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory.	9 90	9 85
Suwereny angielskie.	12 10	12 5
Imperyały rosyjskie	9 86	9 83
Srebro	119 —	118 50
„ kupony	119 —	118 50
Talary związkowe	1 79	1 78
Pruskie bilety bankowe	1 79½	1 78

Lwów 16 Lutego.		
Dukat holenderski.	5 70	5 63
„ austryacki	5 72	5 65
Półimperyał rosyjski	9 90	9 74
Rubel rosyjski	1 86	1 84
Talar pruski	1 80	1 78
Listy zast. gal. bez kup.wal. austr.	73 40	72 45
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 96	76 1
Obligi indemn. bez kuponu . .	71 92	71 25
Pożyczka narodowa bez kuponu	79 47	78 80
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 33	196 —

Warszawa 16 Lutego.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	—	82 49
kupon . . . . „	—	1 51⅑
Listy zastawne III okresu . rubli	13 96	13 92
kupon	—	— 9
Akcye kolei żel.warszawsko-wied.	68 —	67 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 50	84 75

Wrocław 16 Lutego.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83⅝	83⅛
Polskie bilety bankowe	85⅝	85⅛
„ Listy zastawne	80½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3⅓%	—	—

Paryż 16 Lutego.		
Renta 3%	66	65

Londyn 16 Lutego.	
Konsole	91⅕

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 2. 20 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 2. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 28 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6·40 wieczór.

Obwieszczenie.

(Nr. 1,569). (223--3)

Celem wypuszczenia w dzierżawę paszy na błoniach Miejskich na lat trzy następnych, począwszy od dnia 1go Stycznia 1864 r., odbędzie się trzecia publiczna licytacya w biórze Departamentu IIgo Magistratu na dniu 23 Lutego 1864 r. o godzinie 10tej przed południem. Czynsz roczny ustanawia się na 252 złr. w. a., a wadyum wynosi 65 złr. w. a.

Warunki licytacyi w biórze Departamentu IIgo, w godzinach kancelaryjnych przejrzanemi być mogą.

Z Magistratu król. gł. Miasta.

Kraków dnia 4 Lutego 1864 r.

Obwieszczenie.

N. 396. (225--3)

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż na dniu 21 Marca 1864 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w c. k. Urzędzie powiatowym w Liszkach licytacya na wypuszczenie od dnia 1go Kwetnia 1864 roku w sześcioletnią dzierżawę młyna murowanego o czterech kamieniach, na Podkamyczu, w Gminie Balice położonego, z wszelkiemi zabudowaniami i gruntami, wedle mapy pomiarowej wynoszącemi 54 morgów, sążni kwadratowych 859.

Za cenę wywołania na rok stanowi się kwotę 1,000 złr. w. a., a każdy, o dzierżawę ubiegać się mający, ma komisyi licytacyjnej dziesiątą część ceny wywołania tj. 100 złr. w. a. jako wadyum złożyć.

Bliższe warunki licytacyi i dzierżawy każdego czasu w godzinach kancelaryjnych w c. k. Urzędzie powiatowym odczytać można.

Z c. k. Urzędu powiatowego.

Liszki dnia 10 Lutego 1864 r.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother*